KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE
W KRAKOWIE.

L. 1302/94.

Cena okólnika 1 złr. Do nabycia w kancelaryi Towarzystwa ul. Mikołajska Nr. 2. Członkowie Towarzystwa otrzymują Okólnik bezpłatnie. Nowo wstępujący Członkowie mogą nabywać dawniejsze Okólniki po cenie zniżonej 50 ct.

OKÓLNIK 11.

TREŚĆ: 1) Obwieszczenie o pomocy dla Członków przy zakładaniu gospodarstw rybnych, o płaceniu wkładek i zmianie mieszkania Członków. 2) Ruch Członków Tow. rybackiego. 3) Zużytkowanie rzek, stawów, bagien, jezior i dołów torfowych na chów ryb, raków i pijawek — przez Ludwika Lindesa (ciąg dalszy). 4) Pouczenie o uwzględnieniu rybactwa przy regulacyi rzek — rozporządzenie ministerstwa rolnictwa (z jedną tablicą). 5) Sprawozdanie delegata p. Bolesława Szczerbińskiego z czynności w r. 1893. 6) Protokół walnego zgromadzenia z dnia 23 maja 1894. 7) Przyznanie nagród. 8) Dr Jan Radziwoński założyciel pierwszej pstrągarni w Polsce. 9) Fauna rybia w Wiśle pod Warszawą. 10) Węgorze samce w wodach słodkich. 11) Po czem rozpoznać można pstrąga samca od samicy? 12) Dynia jako pożywienie dla karpia. 13) Łapka na żaby. 14) Rządowi dozorcy rybaccy w Tyrolu i Ziemi przedarulańskiej. 15) Legitymacye dla sprzedających ryby. 16) Zakładanie rewirów na Wiśle. 17) Przyrządzanie ryb. 18) Odezwa o nadsyłaniu wiadomości dotyczących rybactwa. 19) Ogłoszenie prywatne.

1.

Obwieszczenie.

1. Niniejszem zawiadamiamy, że p. Zygmunt Fiszer inspektor rybactwa krajowego, w Krakowie przy ul. Łobzowskiej l. 26 zamieszkały, uproszony przez nas, przyrzekł nam być pomocnym Członkom naszego Towarzystwa przy zakładaniu gospodarstw rybnych bez dalszego wynagrodzenia, jedynie tylko za zwrotem kosztów podróży i zapłatą kwoty 7 złr. w. a. za każdy dzień jazdy lub czynności.

Zgłoszenia prosimy adresować wprost do p. Fiszera.

2. Dla uproszczenia manipulacyi nie będzie nasz Skarbnik posyłać pocztą kwitów na zapłacone roczne wkładki, lecz nazwiska Członków wkładkę płacących ogłaszane będą w każdym okólniku.

3. Upraszamy bardzo Szan. Członków, aby nas o zmianie swego mieszkania zawsze zawiadamiali, a to celem uniknienia zwłoki i niedokładności przy przesyłce okólników.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

2. **Ruch Członków.** Zmarł: Członek dożywotni Dr Maurycy Madurowicz. Cześć jego pamięci!

Przybyli nowi Członkowie: a) honorowi:
Kluczycki Stanisław wice-prezes kraj. Tow. rybackiego;
b) zwyczajni:
X. Wanatowicz Antoni, rzym. kat. proboszcz w Skolu (pow. Stryjski).
Szulc Ignacy, przełożony obszaru dworskiego w Cergowy poczta Dukla.
Abstorski Arnold, leśniczy w Ciężkowicach poczta Jaworzno.
Kłobukowski Władysław, pełnomocnik dóbr w Siedliszowicach.
Zachodni Michał, gospodarz we Lwowie ul. Snopkowska 32.
Szybowski Jan, właściciel realności w Nowej wsi poczta Dobczyce.

Sakowski Jan, właściciel realności w Sokołowie pod Rzeszowem.
Cetnarski Jan, właściciel dóbr i burmistrz w Łańcucie.
Dmochowski Leon, właściciel dóbr Międrzyrzec gub. Siedlecka.
Daszkiewicz Władysław, obywatel w Brzuchowicach pod Lwowem.
Łoziński Stanisław, c. k. inżynier Starostwa w Krakowie, ul. Batorego 1.
Louis-Wawel Józef, c. k. Radca dworu przy Trybunale Najwyższym w Wiedniu.
Hr. Starzeński Edward c. k. Sekretarz Namiestnictwa przy Starostwie w Krakowie.
Dobrowolski Wincenty Ferdynand, c. k. komisarz Starostwa w Krakowie.
Łucki Józef, właściciel dóbr w Sarnach, poczta Krakowiec.
Kowalski Stanisław, właściciel dóbr w Gniazdowicach, poczta Proszowice.
Dr Borzęcki Eugienusz, lekarz w Krakowie, ul. Floryańska 37.
Hr. Tarnowski Jan, właściciel dóbr w Chorzelowie, poczta Mielec.
Rozwadowski Tadeusz, inżynier Wydziału krajowego we Lwowie.

c) korporacyjni:

Towarzystwo przyrodników im. Kopernika we Lwowie.

d) delegaci:

Oborski Antoni w Mielcu.
Baron Brunicki Julian w Strzałkowie.

e) korespondenci:

Kuryłło Stanisław w Potoczku.
Marcinek Paweł w Cieszynie.

3.

ZUŻYTKOWANIE

rzek, stawów, bagien, jezior i dołów torfowych

na chów ryb, raków i pijawek

oparte na najnowszych doświadczeniach z zastosowaniem do stosunków gospodarczych Galicyi i Polski

przez

LUDWIKA LINDESA

(z drzeworytami).

(Przedruk z Gazety Przemysłowej za zezwoleniem p. Wal. Kołodziejskiego).

(Ciąg dalszy).

Sztuczny wychów raków.

Raki nie są powszechnem pożywieniem dla ludności krajowej, nie mogą więc mieć tak wielkiego znaczenia jak ryby, albowiem nie są w stanie inny pokarm zastąpić, lub głodny żołądek nasycić, ale jako źródło przychodów, wychów raków jest równie ważny jak chodowanie ryb, a nawet dla przedsiębiorcy biegłego przynoszą one o wiele większy zysk jak ryby.

Raki podawane są do jedzenia najczęściej na stołach, gdzie płynie tokaj, szampan lub reńskie wino; a przeto nic dziwnego, że płacone są tak hojnie jak wina im towarzyszące, a chociaż podawane są w różnych postaciach, zawsze jednak liczą się do pańskich potraw, stanowiąc ozdobną zastawę stołu, to też i chodującemu je piękny grosz przynoszą.

Jakie więc korzyści dać może wychów raków, podamy tu w krótkości.

Jak wiadomo, raki żyją we wszystkich naszych wodach z gruntem piaskowym lub kamienistym a nie bardzo głębokich. W ciągu dnia siedzą ukryte pomiędzy kamieniami i korzeniami drzew, lub w norach brzegu i tu czatują na pożywienie, czy to zwierzęce, lub roślinne. Szczególnie lubią one ścierwo, małe rybki i odarte ze skóry żaby, a w nożycach swoich taką posiadają zręczność, iż niemi przepływające rybki z łatwością chwytają.

Pomiędzy rakami płeć jest oddzielna: są więc osobne samce i samice; samca w niektórych okolicach nazywają *kogutkiem* a samicę *kokoszą*; gody ich weselne przypadają w miesiącu październiku, listopadzie i grudniu, a parzenie to odbywa się w następujący sposób: samiec i samica chwytają się nawzajem tak, iż piersiami ku sobie będąc zwrócone, otwory od części ich płciowych spotykają się z sobą. Samiec wydając z siebie płyn zapładniający, nie wprowadza go wprost do narządów płciowych samicy, lecz wylewa go na skorupę brzuszną w miejscu pomiędzy dwoma otworami płciowemi, i tu

natychmiast on gęstnieje, tworząc lipkie i maziste strzępki. Po dopełnionem spółkowaniu zapładniająca ciecz staje się płynniejszą i plenniki zaczynają się powoli oddzielać z płynu, w którym były uwięzione, wchodzą do jajowodów, dostają się następnie aż do samych jajników i tu jajka czyli ikrę raczą zapładniają. Przechodzenie to plenników do jajników trwa blisko przez 20 dni, i gdy już ku końcowi się zbliża, z prawego i lewego otworu od części płciowych zaczyna wychodzić ikra. Gdy więc ten czas już nadejdzie, iż samica zapłodnioną i dojrzałą ikrę ma znosić, podwija wtedy ogon pod brzuch i przyciąga go mocno, zostawiając małą jamkę, do której woda dostać się nie może, a w jamce tej przypadają otwory od części płciowych. Zarodkowe nóżki pod ogonem samicy będące, wydzielają w tym czasie lepki płyn, za pomocą którego wychodząca sznurem ikra z otworów w kształcie gronek przylepia się do owych nóżek. Gdy już ikra do tych podogonowych nóżek przyklei się, rozpoczyna się jej wylęganie, trwające sześć miesięcy, wśród troskliwej pieczołowitości ze strony matki. Można bowiem widzieć, jak ona już to przechyla spód ogona z ikrą ku słońcu, to znowu dla ocienienia chowa go pod siebie, albo wiszącą ikrę zostawia spokojnie w wodzie, lub pluskając podogonowemi nóżkami oczyszcza ją i płucze. Jak wielka jest pieczołowitość matki, pokazuje już to, iż pod koniec wylęgania, nie można ani jednego jajeczka znaleźć, coby było zepsutem. Wykłuwanie się młodych raczków z jajek następuje u nas zwykle w maju i w czerwcu. Gdy ten czas nadejdzie, samica wyszukuje sobie miejsc płytkich, odgina ogon, który dotąd najczęściej pod brzuch był podwinięty, a wstrząsając nożkami podogonowemi i gronkami jajek na nich wiszącemi, dla ułatwienia wydobycia się młodym raczkom, takowe do wody strząsa, albowiem raczki te młode po wylęgnięciu wiszą przez niejaki czas spokojnie przy nóżkach pomiędzy jajkami jeszcze niewylęgniętemi, dopóki nie nabiorą dostatecznych sił, aby się bez opieki matki obeszły; po oddaleniu zaś żyją już osobno, wyszukując sobie kryjówek dla ochronienia się od nieprzyjaciół i aby spokojnie dalej rozwijać się mogły.

Zaraz w pierwszym okresie życia zmieniają młode raczki swoją skorupę, gdyż tylko w czasie wylenienia podrastają. W tym to jednak czasie najwięcej prześladowane i pożerane są przez licznych nieprzyjaciół, a najczęściej stają się zdobyczą ryb wszelkiego rodzaju. Ależ i samo zrzucanie skorupy jest dla nich krytycznym stanem, są bowiem wątłe wtedy i przy każdem takiem lenieniu wiele ich ginie. Gdyby raki w swojej młodości nie miały tylu nieprzyjaciół czychających na nie, i gdyby przy zrzucaniu skorupy nie ginęło ich wiele, a ludzie sami nie niszczyli ich nielitościwie, to zwierzęta te rozmnożyłyby się wkrótce tak daleko, że zabrakłoby dla nich miejsca w wodzie, ponieważ każda zapłodniona samica znosi 200 do 5000 jajek. Rak żyje 5 do 10 lat, a dopiero w czwartym roku staje się dojrzałym i zdolnym do płodzenia. Przy dobrem zaś i obfitem pożywieniu dochodzi od 9 do 10 cali długości. Po pierwszym roku przypada jego lenienie zwykle w maju, po każdem takiem zrzuceniu skorupy dawnej, nowo odrastająca bywa coraz twardszą.

Aby nie nadużyć cierpliwości czytelnika, opowiemy mu pokrótce, w jaki sposób urządzają się stawy rakowe, na co przy zakładaniu ich uważać i jakie ostrożności niezbędnie zachować należy, chcąc mniejszym kosztem pomyślne skutki otrzymać.

Na rozpłód raków obrałem sadzawkę 20 sążni długą, 4 sążnie szeroką, a w przecięciu 4 stopy głęboką z brzegami stromemi, niemal prostopadłemi. Dno tej sadzawki w kierunku jej podłużnym było pochyłe ze spadkiem niemal 3 stopy wynoszącym. W górnej połowie, do której woda przepływa, głębokość wynosi 2 stopy, w dolnej zaś połowie, z której woda odpływa, głębokość dochodzi do 5 stóp. Brzegi grobli na około tej sadzawki na 2 stopy po nad

poziom wody są wzniesione. W sadzawce tej dawniej zimowały karpie; miała ona przeto na dnie na stopę muł obrzedni; kazałem więc górną jej połowę krzemieńcem rzecznym wysypać, do drugiej zaś połowy, w której woda i muł były znacznie głębsze, pokładziono pniaki topolowe i olszowe z korzeniami. Prócz tego na rozpostartym zwirze i pomiędzy pniaki pozakładano rury do drenowania niezdatne. Urządzenie takie było dla tego potrzebnem, aby raki miały się gdzie skryć i siedzieć wygodnie pomiędzy korzeniami, jako też aby się w mule zbyt głęboko nie nurzały i nie grzęzły, przez co zginęłyby lub przez różne owady napadane i zagryzane byćby mogły. Wysypywanie zwirem do tegoż samego celu zmierzało; głównie jednakże chodziło tu o to, aby młodym raczkom ułatwić pełzanie w wodzie przy szukaniu pokarmu. Drenowe rurki, dla młodych zwłaszcza raczków są bardzo dogodne, dają im bowiem nietylko przyjemne schronienie ale i bezpieczne od nieprzyjaciół. To mając na względzie, daliśmy dla młodych raczków, dreny jedno calowe, dla starszych zaś trzechcalowe w poprzecznym przemiarze. Tak przed mnichem, którym woda do sadzawki przypływa, jak i drugim do odpływu wody umieszczone są deski pod kątem ostrym zbite, w których kilkoma szeregami powiercone są dziurki pół cala średnicy mające dla przepływu wody porobione, a prócz tego mnichy opatrzone są siatkami metalowemi. Ostrożność ta jest potrzebną, ponieważ raki, szczególniej w maju, czerwcu i lipcu, gdy w nocy burza nadciąga, do ujść wodnych i przy brzegach tak się cisną, iż bez wątpienia wszystkie uciekłyby i po przyległych strumieniach i rzekach rozeszłyby się, gdyby nie zarządzone były przytoczone środki, co zmuszają je do pozostania w przeznaczonem dla nich miejscu. Do takiej sadzawki wsadziłem 1783 raków, a pomiędzy temi było samic 544 z ikrą, z której wylęgło się około 20 do 30.000 racząt.

Raki karmią się raz na tydzień lub wedle okoliczności na dwa tygodnie, dostają zaś naprzemian karmę z takich przedmiotow, jakie najłatwiej dostać można, i tak: raz daje im się drobno posiekane i dobrze ugniecione końskie mięso; to znowu gałki urobione z otrąb pszennych i krwi, albo gałki z otrąb pszennych i grubej czarnej mąki lub z otrąb i miałko zmielonych makuchów, podobnież drobno usiekane zwierzęce wnętrzności, żaby, ścierwo, a wreszcie ugotowane i roztarte ziemniaki.

W następnym roku na wiosnę przesadzają się młode raki do przygotowanego już na to stawku większego i wyżywnego, gdzie karmi się je podobnie jak w sadzawce rozpłodowej; w trzecim zaś roku przenosi się je do trzeciego głównego stawku równie tak dobrze urządzonego jak zadzawka rozpłodowa i w nim pozostają aż do czasu sprzedarzy.

Raki najsmaczniejsze są w Lipcu.

Do przesyłki kładą się do koszów i prześcielają pokrzywami mokremi, a po 24 godzinnej drodze można je trzymać jeszcze przez 3 lub 4 dni w wilgotnej, chłodnej piwnicy i będą żyć. Jeżeli jednak jest łatwość do spławienia ich wodą n. p. do Warszawy, to przez tydzień nie ma się co troszczyć o nie; byle umieszczone były w skrzyni nakrytej, pływającej w wodzie i opatrzonej dziurami.

Ale niejeden z naszych szanownych czytelników znowu będzie miał wątpliwość, czy u nas wychów raków opłaci się? Otóż możemy go upewnić, że się opłaci.

Prosimy tylko rozważyć, że rozmnożenie raków, jeżeli tylko od nieprzyjaciół swoich są strzeżone, w najmniejszej nawet przestrzeni może być ogromne; że do sztucznego ich karmienia obierają się przedmioty najtańsze, a zrobiwszy ugodę z nabywcą koni starych na łupież zabijanych, dostarczać on będzie po pół centa jeden funt mięsa lub ścierwa; dalej zważyć należy, że przy takiej karmie raki dwa razy prędzej rosną jak w przyrodzie sobie

samym zostawione, i że przy każdem większem gospodarstwie znajdują się zawsze różne odpadki, które niszczą się i zwykle wyrzucane lub zakopywane bywają, a któremi tu tysiące raków przez kilka miesięcy żywić można; nareszcie, że przez koleje żelazne i rzeki spławne ułatwioną jest dziś szybka komunikacya z ludnemi miastami, a wiadomem jest, że n. p. na targowicy wiedeńskiej jeden rak po 10 centów jest sprzedawanym.

Chociaż zajmowanie się chodowaniem raków pozostawić wypada tym, co mają po temu sposobność, i upatrywać będą w tem swoje widoki, to jednakże nie można tu pominąć uwagi, że raki staćby się mogły dla ludu naszego obfitem źródłem dochodu, gdyby miał dokładne wyobrażenie, jak się raki mnożą, kiedy wolno je łapać, a kiedy oszczędzać należy, i gdyby to wszystko prawami było określone i karami obostrzone. Ileż to milionów raków w naszych rzekach i strumieniach namnożyłoby się, gdyby nie występny zwyczaj łapania raków już w kwietniu i maju, gdy samice mają pełno dojrzewających jajek, a nic nie jest tu oszczędzanem, lecz chwytane i zabierane są nawet małe raczki z przeszłorocznego rozpłodu. Otóż przez taką to nieświadomość może jeden chłopiec chwytający raki zawcześnie, w jednym dniu zniszczyć w zarodzie kilka tysięcy raków i ogołocić z nich strumyk na długie lata.

Aby temu nadużyciu tamę położyć, potrzebną jest koniecznie ustawa, któraby jak najsurowiej wzbraniała łapania raków przed końcem maja, jak niemniej, aby nie łapano raków nie mających jeszcze 4 cali długości, każdy zaś przynoszący takie raki na targ, do odpowiedzialności był pociągany.

Na dowód, jak ważny artykuł dochodu i handlu stanowią w innych krajach raki, dosyć będzie tu przytoczyć, iż w Concarneau na wybrzeżach Bretanii sprzedają corocznie 9.000 cetnarów raków, wartości 450.000 franków, i że Anglicy, którzy te 9.000 cetnarów raków ztamtąd wywożą, sprzedają je w swojej ojczyznie za 3,600.000 franków, a przeto prawie ośm razy więcej zyskują, jak za nie zapłacono. Zważywszy zaś, że ten targ na raki ciągnie się wzdłuż całych wybrzeży Bretanii i Normandyi, podobnież przy brzegach Irlandyi i Norwegii, a wszędzie jest korzystnym handlem, wartoby więc zastanowić się nad tem, czyby i raki rzeczne w naszem gospodarstwie krajowem nie zasługiwały na większy wzgląd i zajęcie się ich rozmnażaniem.

Dzięki niezmordowanym usiłowaniom profesora Coste, rząd francuski przyszedł już od dawna do tego przekonania, że chów raków nietylko jest źródłem zarobku dla nadbrzeżnej ludności, ale i do zamożności przyprowadzić ją może; założył więc w Concarneau wzorowy zakład do chodowania raków, kosztujący 50.000 franków, z tem wyraźnem przeznaczeniem, aby rozpłodem raków w zakładzie wyprowadzonym, brzegi morza w tych stronach zaplenione być mogły. Handel ten rakami pomiędzy Anglikami i mieszkańcami wybrzeży francuskich coraz większe rozmiary przybiera, a głównym jego punktem składowym jest Southampton, gdzie porobiono tak wielkie stawy dla raków, że w każdym 50.000 raków na sprzedaż przeznaczonych zmieścić się może. Z tego zaś dopiero głównego składu rozsyłane są raki na sprzedaż na wszystkie okoliczne targi.

Rząd francuski w mądrem uznaniu, że tu idzie o wspólne dobro ludzi, jak i jego, nietylko przez zaprowadzenie wspomnionego wzorowego zakładu morze rakami zapłodnił, i licznym familiom sposób do życia zapewnił, ale nawet gotów jest dawać zaliczki tym rybakom, którzyby chcieli podobne zakłady wychowania raków u siebie założyć. Jeżeli więc jest taki rząd, co przedmiotowi temu tyle przychylności pokazuje, a zarazem pierwsze zawsze miejsce trzyma w polityce i gospodarstwie krajowem, w sztukach i przemyśle, w duchowej oświacie i modzie, to już przyznać potrzeba, że taki rząd ma podstawy rzeczywistej wartości.

Sztuczne chodowanie pijawek.

Mówiliśmy dotąd o stworzeniach przebywających w naszych wodach, które nam na pokarm służą i przemawialiśmy za ich pielęgnowaniem na obszerną skalę, pragnąc, aby jak inne zwykłe potrawy, gdy ceny będą przystępne, na stole biedniejszego mieszkańca znaleść się mogły; a teraz przejdziemy do innych stworzeń, które nie do tego są przeznaczone, aby dawały smaczne kąski, i syciły żołądek człowieka lub do innej jakiej służyły jego przyjemności, lecz przynoszą one ulgę w cierpieniach ludzkich w wielu przypadkach, usuwają szybko groźne zjawiska choroby, a nawet stają się nieraz jedynym środkiem ratunku. Chcemy tu mówić o pijawkach, które od dawna są środkiem lekarskim, lecz jak wiele innych rzeczy, tak i one w nowszych czasach znalazły swoich przeciwników, liczba ich jednak jest mała i wiele czasu jeszcze upłynie, zanim leczenie pijawkami wyjdzie zupełnie z użycia i innym sposobem zastąpione będzie. Dopóki pijawki są potrzebowane, wartość ich jest zapewniona, i trudy około wychowu ich podjęte opłacą się.

Na pijawkach zarabia się taki pieniądz, iż niejeden co miał dawniej puste kieszenie, porządnie je napełnił i nietylko, że się z nędzy wyratował, ale nawet w świetnem położeniu postawił. Pominąwszy tę korzyść, jaką pojedyncze osoby z chodowania pijawek mieć mogą, samo gospodarstwo krajowe wymaga już tego, aby się przedmiotem tym u nas zajmowano, bo chociaż Galicya ma podostatkiem pijawek, mogą one jednak być ważnym artykułem handlu wywozowego. Każdego kraju obowiązkiem jest wynaleść środki i obrać najwłaściwsze drogi, aby produkta jego jak najrozleglejszy znalazły po świecie odbyt. Aby zaś w tym względzie mógł z innemi krajami wytrzymać współzawodnictwo, musi porzucić wszelkie ponęty odosobnienia się i uważać świat cały za pole swojej działalności. Nadawać swoim przedsiębiorstwom coraz większe rozmiary, i ciągle dążyć ku postępowi, oto jedyna droga do ogólnej pomyślności.

Do chowu pijawek nadaje się tylko ziemia torfowa, lecz woda nie powinna być ani kwaśna, ani alkaliczna lub mineralna; zupełnie jest niezdatna woda dla pijawek, zawierająca w sobie niedokwas żelaza lub inne metaliczne części; ponieważ w takiej wodzie zaraz pijawki zdychają.

O ile mi wiadomo, są podobno już w Galicyi założone liczne pijawkarnie, w których samorodnie pijawki rozmnażają się, lecz jaki one dochód przynoszą, nie umiem powiedzieć. Zamiarem zaś moim jest wskazać tu sposób sztucznego chodowania, którego wypadki są niezawodne i rachunkiem stwierdzone, a przy tem w każdej chwili można mieć jasny pogląd, w jakim stanie znajduje się cały zakład; doglądanie pijawek jest łatwem, a wśród warunków sprzyjających rozmnażają się licznie.

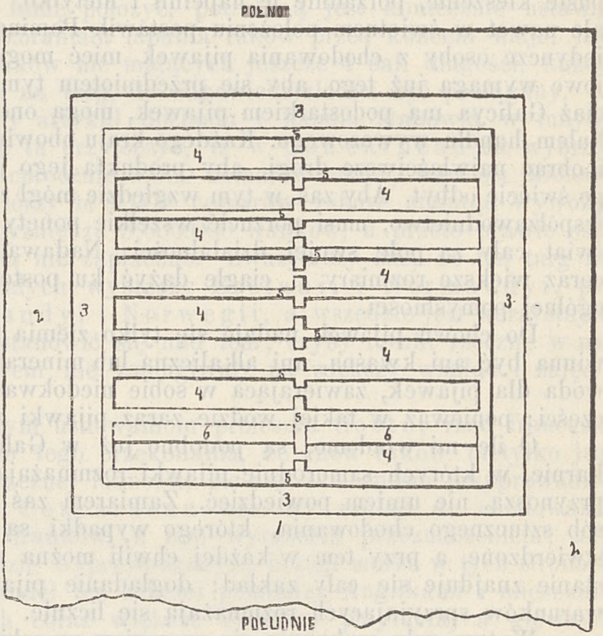
W tym celu wykopują się szeregiem po sobie idące rowy dowolnej długości, nie szersze nad 8 stóp i nie głębsze jak 2 stopy. Rowy te powinny być najmniej na 4 stopy od siebie odległe, czyli tak szeroką groblą rozdzielone. Ściany rowów są pochyłe, lecz część ich wodą zalana jest prawie prostopadłą; górna zaś część nad zwierciadłem wody jest więcej pochyłą i ta z częścią dolną prostopadłą tworzy kąt około 135 stopni. Głębokość wody w rowach nie wynosi więcej jak jednę stopę. Rowy te w przekroju prostopadłym i poprzecznym do ich długości przedstawiają kształt, którego rysunek tu podajemy.

Przy takim kształcie rowów dla pijawek ułatwiony jest nad niemi dozór, jakoteż karmienie ich, zbieranie kokonów, łowienie pijawek i czyszczenie rowów. Dla utrzymania wody w rowach tych stale w równej mierze, jest

przy nich rów odpływowy, stosownie więc do potrzeby można rowy te zupełnie obsuszyć, lub w razie ulewy strzedz od zalania.

Gdy już rowy do chowu pijawek są porobione, napuszcza się woda i nasadza staremi pijawkami, dając do każdego rowu n. p. na 60 stóp długiego, 8 stóp szerokiego i 2 stóp głębokiego, tysiąc pijawek; robi się zaś to w miesiącu marcu, lub najpóźniej na początku kwietnia. Najlepsze do chowu są pijawki węgierskie *Hirudo officinalis* lub *hirudo medicinalis*, a ściśle biorąc, jest to jeden i tenże sam gatunek pijawek. Oznaki dobrej i zdrowej pijawki są: iż ma ciało długie i gładkie, a skóra jej ma wejrzenie aksamitne; puszczona do wody przedłuża się znacznie i szybko płynie; owijana na palcu, staje się trzy razy dłuższą, gdy zaś skurczy się, przybiera kształt jajkowaty. Przy kupowaniu pijawek trzeba się strzedz, aby zamiast starych zdatnych do rozpłodu, nie kupić młodych, ale obessanych, bo te wtenczas są grube i do starych podobne. Pijawki takie można łatwo poznać po tem, iż ciało ich nie jest tak podłużne i wysmukłe jak u starych czczych pijawek; puszczone do wody poruszają się leniwo, a gdy są skurczone, nie mają kształtu jajkowatego, skóra nadto ich nie jest tak jak tamtych gładką, a pociskając ich ciało ku pyszczkowi wytryskuje z nich strumień krwi czerwonej.





1 2 3 rowy odpływowe. — 4 rowy wychowawcze.
5 groble. — 6 skrzynka wylęgowa.

Jak tylko nasadzą się pijawki stare do rowu, potrzeba zaraz zacząć je karmić. Karmienie to odbywa się w różny sposób, w każdym jednak razie pokarmem ich jest ciepła krew zwierząt ssących.

Mając małą ilość pijawek do karmienia, t. j. kilka tysięcy, potrzeba pluskać się w wodzie ciągle na jakiem obranem miejscu w rowie, a pijawki głodne ze wszystkich stron zaczną się zbiegać. Wtedy łowi się je płytkim kancerkiem, zrobionym z mocnej kanwy lub cienkiej siatki metalowej. Wyłapane tym sposobem pijawki kładzie się do torby z cienkiej flaneli, lub jeżeli są bardzo małe, do torby z muszlinu i zanosi się je do rzezalni; tam zaś, jak tylko krew z zabitego zwierzęcia do podstawionego naczynia spłynie, należy ją zaraz ubijać dla przeszkodzenia, aby włóknik w całej krwi nie zsiadł się: wtedy bowiem wszystka krew skrzepłaby, przez ubijanie zaś takie odłącza się włóknik krzepnący, a krew płynna już pozostaje. Do takiej

więc krwi płynnej po odłączeniu włóknika zanurzy się worek z pijawkami. Jeżeli karmimy małe pijaweczki, dopiero co narodzone, to trzyma się je przez kwadrans, a jeżeli są już średniej wielkości, to przez 10 minut; stare zaś maciory zanurzają się we krwi tylko na 5 do 8 minut.

Inny sposób karmienia pijawek jest następujący: Przygotowuje się naczynie o podwójnych ścianach i pomiędzy te ściany leje się wrzącą wodę; poczem naczynie to napełnia się świeżą, ciepłą krwią, a ponieważ tu utrzyma się ona dłużej w stanie płynnym, nie ma więc potrzeby pozbawiać jej włóknika. Do tej krwi, która żadnej ze swoich składowych części nie utraciła, pijawki z torbą zapuszczą się. Nie wszystkie jednak pijawki naraz głód czują i nasycić się chcą, należy więc po takiem karmieniu wszystkie pijawki przebrać, i te, które się jeszcze nie nassały, do drugiego karmienia je odłączyć. Można zaś łatwo je poznać, ponieważ pijawka nakarmiona dwa razy jest cięższa od tej, co będąc równego wieku, jeszcze nie ssała. Czy tym lub tamtym sposobem pijawki nakarmione będą, odnoszą się potem do zakładu i rozdzielają po groblach, a ztąd same do wody zapełzną.

Przy naszym zakładzie nie ma rzezalni, karmimy więc pijawki na żywych zwierzętach. Bierzemy do tego konie przeznaczone do robót przy zakładzie. Koniom tym na jedną przednią i jedną tylną nogę kładziemy nogawice czyli worki z grubego płótna u góry i u dołu otwarte. Nogawica taka wciąga się koniowi na nogę i nad kopytem tasiemką lub sznurkiem przywięzuje: poczem do tej nogawicy kładzie się 400 do 600 pijawek i nad kolanem znowu przywięzuje się. To zrobiwszy, pozwala się pijawkom tak długo krew ssać, dopóki same odpadać nie zaczną. Wtedy podnosi się koniowi nogę jak do kucia i podstawia pod nią cebrzyk z wodą; odwiązuje się nogawica u dołu, a pijawki do cebrzyka same spadają, poczem cebrzyk z pijawkami odniesie się do rowu, w którym się chowały.

Aby konie podczas ssania pijawek spokojnie stały, daje im się przez ten czas obrok i wodę do picia, ponieważ utrata krwi sprawia im pragnienie. Gdy już konie tę przysługę pijawkom wyświadczą, obmyje im się dobrze wodą nogi krwawiące i obwinie na godzinę szmatami mokremi, a jak tylko krew uspokoi się, wracają do swojej roboty.

Lecz gdyby kto miał kilka milionów pijawek do karmienia, to w takim razie najprostszy sposób byłby wprowadzać do rowów konie, aby woda sięgała im powyżej kolan. Pijawki ruchem wody pobudzone, ze wszystkich stron płyną i uczepiają się do nóg końskich. Należy jednakże dawać baczność, aby koń z powodu zbytniej utraty krwi nie osłabł; bo w takim razie mógłby się przewrócić w wodzie, a podniesienie go kosztowałoby wiele pracy i mogłoby się przez to wiele szkody w rowach zrządzić.

Przez jaki czas pijawki na zwierzęciu żywem mają ssać, one same to pokażą, ponieważ te, co się nassały same odpadają; jeżeliby zaś niektóre za długo trzymały się, to dosyć jest wyprowadzić konia z wody i po jego nodze kilka razy ręką pociągnąć na dół i do góry, a pijawki zaraz odpadną.

Krów nie używa się do karmienia pijawek, ponieważ te szorstkim swoim językiem pijawki odlizują.

Przytoczony sposób karmienia pijawek nic nie kosztuje, ponieważ materyał, to jest konie nadal pozostają i są zupełnie zdrowe; lecz przyjęto tu za regułę, iż niewolno na raz do jednego konia więcej pijawek dawać jak 1000 do 1500.

Począwszy od kwietnia aż do końca sierpnia karmią się pijawki 4 razy, później już nie chcą ssać. Przerwy pomiędzy jednem i drugiem karmieniem jak mają być długie, objawiający się głód pijawek jest najlepszą wskazówką.

Pijawkarnia w *Claire Fontaine* potrzebuje rocznie do karmienia 80 koni;

wielkie pijawczarnie w *Bordelais* 2000 koni. Pijawczarnie ostatnie obejmują 9000 morgów przestrzeni ziemi.

Jeżeli wiosna jest ciepła, rozpoczyna się u nas zapładnianie pijawek przy końcu maja i ciągnie się przez następne miesiące, a u niektórych przystępuje dopiero przy końcu sierpnia. Pijawki zagrzebane będąc ciągle w mule, zaczynają wtedy wychodzić ze swoich kryjówek i rozciągnąwszy się, leżą na dnie rowów. Każda teraz pijawka chcąca zapłodnić się, szuka sobie odpowiedniej pary, zbliżywszy się więc do głowy innej rozciągniętej, dotyka ją swoją głową. Jeżeli ta dotykana nie czuje żadnej skłonności, nie zważając na te zaloty, leży nieporuszona spokojnie, tamta zaś odprawiona z niczem udaje się dalej, szukając, czy gdzieindziej nie napotka skłonniejszego serca; gdy zaś taką życzliwą napotka, co równie zapłodnić się pragnie, poznaje ją po tem, iż ta, jakby na znak przyzwolenia, kiwnąwszy kilka razy głową, dobrowolnie przewraca się na grzbiet.

Wtedy przybywająca pijawka przykrywa ją ciałem swojem, ale tak, iż gdzie jednej jest głowa, tam drugiej jest ogon, i prześlizgując się po sobie brzuchami i mijając, zatrzymują się dopiero, gdy głowa jednej przypadnie w połowie ciała drugiej, wtedy bowiem otwory od części płciowych u samca i samicy znajdujące się w przedniej połowie ciała przypadają na wprost siebie. W tem położeniu spokojnem i nieokazującem najmniejszego ruchu odbywają pijawki swoje zapłodnienie, trwające od 10 minut do 6 godzin, a po zaspokojeniu popędu opuszczają i rozchodzą się swobodnie*). Niemal w cztery tygodnie po tem zapłodnieniu, tworzy się na ciele zapłodnionej pijawki na wprost części płciowych poprzeczna, obrączkowata nabrzękłość skóry żółtawej barwy, która następnie przybiera kształt jajowaty. Pierścień ten jest przepowiednią, iż od chwili jego ukazania się za 10 dni ma nastąpić poród. Gdy ten czas zbliża się, pierścień dosięga największego rozwoju; zewnętrzna na nim powłoka, to jest przyskórnia wzdyma się, jak gdyby oddzielić się miała. Wtedy to pijawka przeczuwając zbliżający się poród, wspina się na brzeg rowu o kilka cali wyżej nad wodę i zakopuje się w ziemi w kierunku poziomym na 2 do 5 cali głęboko.

Przebieg porodu trwa do 6 godzin, podczas którego pijawka jak największej spokojności potrzebuje. Przez ten długi czas obchodzi ona swoim pyszczkiem na około pierścień na jej ciele będący i skrapia go płynem śnieżnej białości, a który najwięcej podobieństwa ma do ubitego na pianę białka. Pianka ta w przeciągu 24 godzin tak tężeje, iż zamienia się w piękną gąbkę, a ta pokrywa cały pierścień po wierzchu, z którego ma się zrobić orzech czyli kokon. Powstaje on zaś tym sposobem, iż na całym pierścieniu przyskórnia nakryta już po wierzchu owym utworem gąbczastym, zaczyna oddzielać się i odchodzić. Do tej szerokiej obrączki pijawka znosi jajka, a jak tylko tego dopełni, zaczyna z tej otaczającej ją obręczy wysuwać się, a po wyjściu pozostaje obręcz błonkowata na dwóch końcach otwarta. Ale dwa jej otwory przez zaciąganie się brzegów wkrótce zamykają się i z obręczy robi się orzech czyli kokon. Przyglądając się takiemu dokładnemu już orzechowi, przez jego powierzchowną mszystą powłokę barwy jasnej żółto-zielonej dojrzeć można, iż wewnątrz wypełniony on jest galaretą brudno-zieloną, a w tej nieregularnie rozrzucone są jajka wielkości drobnego czarnego maku.

Im większe są pijawki i lepiej były karmione, tem większe będą ich kokony i więcej jajek zawierać będą. Wielkie maciory dają kokony eliptyczne tak duże, jak żołądź, od mniejszych zaś pijawek są okrągłe wielkości

---

*) Dla wiadomości czytelnika dodajemy tu, iż każda pijawka jest dwupłciowa, to jest samcem i samicą, lecz do zapłodnienia potrzebuje drugiej i wtedy obie wzajemną oddają sobie przysługę.

wiśni. W kokonach wielkich jest 24 do 28 jajek, w mniejszych zaś 8 do 12, a w przecięciu bywa ich od 18 do 20.

Dodajemy tu rysunek dwóch kokonów średniego i małego, w naturalnej wielkości.

Jak tylko się spostrzeże, że pijawki zaczynają się parzyć. należy zaraz ziemię w ukośnej ścianie rowów, a szczególniej zwrócone ku zachodowi i południowi w poziomym kierunku na 5 cali głęboko wzruszyć, aby pijawki łatwiej wyszukać sobie mogły spokojnych miejsc na poród, i złożenie kokonów. Przez cały przeciąg czasu dopóki trwa rozmnażanie, woda w rowach w jednakowej mierze utrzymaną być powinna, aby przypadkiem do kokonów powyżej w ziemi złożonych, nie dostała się; w razie bowiem, gdyby się woda podniosła i kokony w niej zamokły, zarazby rozwijanie jajek w nich ustało; albowiem jak tylko woda przesiąknie do kokonów, zarodki topią się w niej i cały rozpłód ginie. Po każdej więc nawalnicy, szczególniej na to baczność zwracać należy, aby woda do tego miejsca nie podniosła się, gdzie wzruszona jest ziemia i w niej kokony są złożone. Jest to szczególna osobliwość, iż woda będąca niezbędnym żywiołem dla samych pijawek, na ich jajka tak zabójcze działanie wywiera.

Zachowując tylko przytoczne ostrożności pozostaw resztę przebiegowi przyrodzonemu; niech kokony w rozpulchnionej ziemi złożone spokojnie sobie leżą aż do sierpnia. Około bowiem tego czasu przypada pierwszy zbiór kokonów, który uskutecznia się tym sposobem, iż rozpulchniona ziemia na pochyłej ścianie rowu rozgrzebuje się rękami lub drewienkiem podważa ostrożnie, a zebrane kokony kładą się lekko do glinianych garnków, i te tymczasowo ustawiają się w cieniu. Jednocześnie przyrządzają się skrzynie wylęgowe na kokony uzbierane. Te skrzynie są to właściwe płytkie dołki na pochyłej ścianie rowu ku południowi zwrócone, tak zrobione, aby dno w tych dołkach z lekka pochyło zbiegało ku wodzie w rowie. Dołki te nie robią się szersze nad 2 stopy, głębokie zaś tylko na 2 cale, a długość mogą mieć dowolną. Na spodzie takiego dołka rozpościera się mech, a na nim dopiero kokony, te zaś znowu przykrywają się najpierwej cienką warstwą mchu, a potem taflą torfu, na 2 cale grubą.



Zbieranie kokonów przeciąga się aż do października, ponieważ miejsca, gdzie były już zbierane kokony, jeszcze raz przejrzeć należy. Wśród tego czasu rozwijanie młodych pijawek w kokonach coraz więcej postępuje i co pierwej każdy kokon był nieprzeźroczysty i ciężki, teraz staje się przeźroczystym i lekkim, gdyż rozwijające się w nim młode pijaweczki wyjadają powoli w kokonie wszystką galaretę, poczem na jednym końcu kokon przedziurawiają i wymykają się z niego w postaci glist na $1/_8$ cala długich, a grubych jak cienkie nitki; następnie przeciskają się przez szparę w dołkach wylęgowych od strony rowu pozostawioną, i udają się do wody w rowie. Z tych kokonów co najwcześniej były złożone wykluwają się młode pijaweczki już przy końcu września, z późniejszych wychodzą w październiku; ale część pewna przez całą zimę w kokonach pozostaje, i te wykluwają się dopiero w następnej wiośnie. Gdy zaś doświadczenie nauczyło, że pijawki przepędzające zimę w kokonach i wykluwające się dopiero na wiosnę, są o wiele mocniejsze od jesiennych, to też przekładanie mchem kokonów i trzymanie ich w chłodnem miejscu zmierza właśnie do tego, aby opóźnić rozwijanie zarodków w kokonach. Pod koniec września wyławiają się maciory wszystkie, co kokony złożyły i przesadzają się do małego stawku z przeznaczeniem na sprzedaż, lub do użycia ich do rozpłodu w następnym roku. Rowy

pijawczane osuszają się teraz i pozostawia się je w tym stanie suchym przynajmniej przez dwa lub trzy tygodnie dla oczyszczenia ich z wszelkich wodnych roślin, a szczególniej dla wygubienia wszystkich owadów i zwierząt wodnych; poczem napuszcza się napowrót wodę do rowów, i jeżeli tego potrzeba zachodzi, można je użyć do przezimowania pijawek. Rozumie się samo przez się, że rowy z dołkami wylęgowemi w swoich ścianach bez wody nie mogą pozostać. Za zbliżeniem się zimy, pijawki zanurzają się w ziemię na dnie rowu, i tem więcej zagłębiają się w niej im mocniejsza jest zima i siedzą tam spokojnie, odbywając zimowe trawienie. Lecz jak tylko wiosenne słońce dogrzewać pocznie i wszystko do nowego budzi się życia, to też i pijawki wychodzą opuszczając swoje podziemne zimowe leże, do nowych żywotnych czynności będąc powołane. W kwietniu, jeżeli sprzyja pogoda, karmią się już wszystkie pijawki, a młode po pierwszy raz. Jeżeli młode dobrze będą karmione, mogą dojść przez lato do 3 calów długości, i na sprzedaż będą zdatne, jeżeli do chodowania zostawić ich nie chcemy. Zanim jednak sprzedane zostaną, należy je wsadzić do sadzawki wyczyszczającej, która ma ocembrowanie z drzewa lub kamienne obmurowanie, aby pijawki nie mogły na brzeg wypełzać; a prócz tego przy brzegach naokoło sadzawki daje się warstwa piasku, aby pijawki nie uciekały i do innych miejsc nie przenosiły się; chcąc się bowiem gdzie na brzegu ukryć, po wyjściu z wody ostry piasek dotkliwie je razi, wracają więc napowrót do wody.

Dodatkowo zwracamy tu jeszcze uwagę, że do karmienia pijawek nigdy nie należy używać koni bojących się wody lub z wrzodami na nogach, ponieważ do takich nie przypną się pijawki.

Kto urządził sobie pijawkarnią według podanych przepisów, i o wszystkich ostrożnościach nie przepomniał, czeka go jeszcze jedno ważne zadanie do spełnienia, to jest ustanowienie straży nad pijawkarnią. Wspomnieliśmy już, że w czasie zimy pijawki nic nie potrzebują, i że zaryte w ziemi jak najspokojniej siedzą, właściciel więc przez ten czas wolny jest od wszelkich trosków, ale z nastaniem wiosny powinien rozwinąć jak największą czynność i czujność. Jak tylko bowiem w rowach lód stopi się, ciągłe dozorowanie jest niezbędnie potrzebnem. Na stróża do pilnowania obiera się człowieka wiernego, i daje mu się broń palną, a obowiązkiem jego jest nietylko strzedz pijawkarnią przed złodziejami, ale i nie dopuszczać zwierząt dla pijawek szkodliwych, a do tych należą: kaczki, wszystkie czaple, wrony, sroki i łasice, które strzelać należy, winien on nadto dawać baczność, czy nie mamy przy rowach myszy wodnej czyli ślepuszki *(sorex)* szczurów wodnych lub kretów i takowe wytępiać! Wytępienie zaś to najłatwiej mu się powiedzie, jeżeli ułoży sobie psa, coby te zwierzęta nietylko tropił, ale nawet i w wodzie je chwytał. A chociażby zwierzęta te pijawek nie zjadały, to jednak kopią one długie nory, do których pijawki załażą dla złożenia kokonów, a kokony te przepadają dla niemożności dostania ich lub najczęściej zatopione bywają.

Wreszcie stróż taki powinien ustawicznie niszczyć pojawiające się w wodzie owady i ich gąsienice dla pijawek szkodliwe, jakiemi są gąsienice wszystkich ważek *(Libellulae)*, kałużnica *(Hydrophilus)* i pływacz *Dytiscus*. Dla wyłapania tych szkodników, niechaj stróż z małym kancerkiem w ręku chodzi po całych dniach po groblach przy rowach i upatruje tych owadów, a szczególniej też podczas dni pogodnych i gorących, ponieważ te owady wypływają wtedy na wierzch wody. Niechaj również wybija wszystkie świercze, gdyż te wchodząc do dołków wylęgowych rozgrzebują kokony i rozwijaniu się w nich zarodków przeszkadzają.

Już to przyznać należy, że służba takiego dozorcy jest uciążliwa, ale jeżeli jest pilny, zasługuje, aby dobrze był wynagrodzonym, bo jeden taki człowiek może dopilnować milion pijawek.

Starałem się w powyższym wykładzie ile możności treściwym i zrozumiałym przytoczyć wszystkie główne warunki, na które przy chodowaniu pijawek zważać należy, jeżeli kto chce, aby taki zakład jak największą korzyść mu przyniósł; pozostaje mi jeszcze, abym usprawiedliwił i liczbami dowiódł, dla czego przemawiam i zachęcam do założenia pijawkarni krajowych. Przedewszystkiem zważyć należy, że pod zakład dla pjawek, jak to powiedziałem, najlepszy jest grunt torfowy, a ponieważ taki grunt pod żadną uprawę nie jest przydatny, i wartość jego jest mała, można go więc tanio na długie lata wydzierżawić, lub na własność nabyć. Drugą niemniej korzystną rzeczą jest, że kapitał na zakupienie starszych pijawek wydany, w krótkim czasie 15 razy powiększy się, gdyż w przecięciu każda pijawka wydaje corocznie 15 pijawek młodych, a te w przeciągu 1½ roku są już dorosłe i na sprzedaż zdatne, a zaczem kapitał zakładowy prędko się wraca. Tak n. p. zakupiwszy 10,000 sztuk pijawek, i licząc 1000 po 32 fl., kapitał zakładowy wyniesie 320 fl., a ten w półtora roku do 5120 fl. urośnie, odtrąciwszy zaś wydatki na konie, zarząd i straty w ilości 1120 fl. pozostanie jeszcze piękny zysk 4000 fl. za półtora roku.

Byłoby to jednak złudzeniem, gdybym chciał wierzyć, że słowa moje przekonać potrafią wątpiących i zdołają nową otworzyć drogę dla tej gałęzi przemysłu, gdyż trudno tam być doradcą, gdzie tyle zastarzałych przesądów jeszcze istnieje, a do postępu wstręt jest; pomimo jednak tych trudności nic nie zdoła mię odwieść, abym zrzekł się apelacyi i nie odwołał się do rozumu i zdrowego rozsądku ogółu. Atoli z drugiej strony ci nawet, co zaręczeniom moim uwierzą i o pomyślnym skutku wątpić nie będą, jak tego pewny jestem, zapytać nie omieszkują: ale cóż potem robić z taką mnogością pijawek, jeżeli w kraju rzuci się wielu do tego przedsiębiorstwa? któż tyle pijawek kupi, i czy się nakład i zachód opłacą?

Odpowiadając na te pytania, zwracam najpierwej uwagę na tę okoliczność, iż nie wszędzie znajdują się torfowe grunta, a zwłaszcza takie, coby się nadały do chowu pijawek; pomiędzy zaś tymi, co posiadają takie grunta i mogliby zająć się chodowaniem pijawek, wielu jeszcze jest niedowiarków i o pijawkach nic nie chcą słyszeć.

Do powszechnego i skutecznego zajęcia się tym przedmiotem silna tylko skłoniéby mogła pobudka, a tej w słabem piórze mojem nikt nie dopatrzy; lecz ponieważ liczby i wykazy statystyczne najlepiej zawsze przekonywają, zobaczmy więc, czy nas czego nie nauczą.

We wszystkich już krajach dzisiaj daje się czuć brak pijawek, a nawet na Węgrach i w Turcyi jest ich coraz mniej; największe zaś dostawy pijawek w ostatnich latach pochodziły z Mołdawii i Wołoszczyzny, gdzie przez hamburgskie towarzystwa pozakupywane były bagna do łowienia pijawek. Wywóz pijawek z Austryi znacznie się pomniejszył; gdy bowiem w ostatnich czasach wywożono jeszcze z całej monarchii. a mianowicie z Węgier 8 do 10 milionów sztuk pijawek za granicę, obecnie dla braku ich ilość ta do ⅔ części zeszła. Francya pomimo, iż ma ogromne zakłady, sprowadza jednak z za granicy corocznie do ośmiu milionów sztuk pijawek. Zupełny zaś brak jest w Anglii, Hiszpanii, Ameryce, Brazylii, Martynice, Guadalupie, w Chili, Peru i t. d. i Francya wywozi do tych krajów corócznie za milion prawie franków pijawek, chociaż sama na zaspokojenie własnych potrzeb nie ma ich dostatecznie i zaopatruje się niemi jeszcze z zagranicy. A teraz pytam, czyż to Galicya nie mogłaby własnym krajowym produktem potrzeb swoich pokrywać? dlaczegóż to nasz krwawo zapracowany pieniądz co rocznie najmniej 200.000 reńskich za pijawki wynoszący, ma od nas do innych krajów wychodzić, kiedy my jesteśmy w stanie, 20 razy więcej produkować i zagranicę wywozowy handel prowadzić pijawkami?

Dlaczego nasz biedny lud, który tak często pijawek potrzebuje, ma za jedną sztukę płacić po 10 do 15 centów, kiedy mógłby ją mieć za 2 centy!

Dlaczego otwieramy u siebie drzwi i okna dla obcej spekulacyi i pracujemy na cudzą kieszeń, gdy sami w najcięższym niedostatku żyjemy. Nasze położenie finansowe niestety nie jest tak świetnem, ani też pola nasze nie są tak bujne i plenne, iżbyśmy bezczynni, założywszy ręce za pas, powiedzieć mogli: *dolce far niente!* Jestże to stosownem, aby Hamburg dostarczał dla Anglii pijawki z Mołdawii i Wołoszczyzny, gdy przecież Galicya bliżej leży o jakie 60 do 80 mil od Anglii, a pijawki te przez Galicyą są posyłane. Jak wielkie zyski z tego źródła ciągną hamburgscy przedsiębiorcy, to już z tego wnosić można, iż gdy nie było jeszcze kolei żelaznej w Galicyi, pijawki z Mołdawii extrapocztą przesyłali do Krakowa. Są to fakta, które nie dadzą się zaprzeczyć. Wreszcie, aby dać przykład, jakie korzyści z wychowu pijawek mieć można, przytoczę tu, iż PP. Bechod, Rollet, Wittmann i Bedford w Bordeaux z pijawkarni swoich mają rocznego przychodu 40,000.000, powtarzam wyraźnie, czterdzieści milionów franków.

Zamiarem moim było zwrócić powszechną uwagę na tę ważną gałęź gospodarstwa krajowego i z obowiązku tego starałem się szczerze wywiązać, a jeżeli życzliwe moje usiłowania uwieńczy pomyślny skutek i kraj rzeczywistą korzyść z pracy tej odniesie, będzie to najpiękniejszą dla mnie nagrodą.

Tylko odwaga, wytrwałość i duch przedsiębiorczy prowadzą do świetnych rezultatów i do bogactwa torują drogę, a im prędsze i mocniejsze są postanowienia, tem pewniejszy jest ich skutek.

Przypominam więc jeszcze raz przysłowie angielskie, że „czas, to pieniądz!" *(Dokończenie nastąpi).*

4.

Pouczenie o uwzględnieniu rybactwa przy regulacyi rzek.

(Z jedną tablicą).

W tej sprawie wydało ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych instrukcyą z daty Wiedeń 16 maja 1893 L. 5278, którą w dosłownem tłómaczeniu podajemy:

Bieżące wody częstokroć już na krótkiej przestrzeni przedstawiają w zwyczajnym stanie rozmaite właściwości pod względem głębokości wody, prądu, natury dna i brzegów, które stanowią korzystne warunki dla rozwoju i rozmnażania się ryb pożytecznych, jakoteż ryb na pożywienie im służących.

Obok obszernych głębin z wodą spokojną, w których większe ryby goszczą, znajdują się mielizny dogodne dla ryb mniejszych, i płaskie krzakami lub szuwarem zarośnięte brzegi zapewniające niektórym gatunkom ryb bezpieczne tarliska; większe lub mniejsze przystanie i boczne koryta służą rybom jako schronika w czasie powodzi i t. d.

Na te różne właściwości, tak ważne dla rybactwa, regulacya wód przeważnie szkodliwy wpływ wywiera, gdyż takowa stara się wszędzie zrównać profil rzeki i prądu, ubezpieczyć i zrównać brzeg i dno wody. Po przeprowadzeniu zupełnej regulacyi pozostaje dla ryb tylko uregulowana przestrzeń profilu wody nie przedstawiająca warunków dla bytu ryb, wskutek czego woda przedtem w ryby bardzo obfita, po regulacyi traci w znacznej części lub całkowicie swe ryby. Nie ulega wątpliwości, że to przynosi wielką szkodę nietylko uprawnionym do rybołowstwa, lecz i gospodarstwu narodowemu.

Dla zapewnienia rybom warunków bytu przy regulacyi wód koniecznem jest zważać na to, aby pozostawić lub wytworzyć miejsca, w którychby się ryby rozmnażać i w czasie powodzi chronić mogły.

Jeżeli przy regulacyi wody zanadto szerokie profile prądu (na rysunku A) sztucznie zostaną zwężone i zbyteczne koryta boczne (B—C), — przy przekopie koryta głównego także koryto główne — opaskami od wody uregulowanej oddzielone i jeżeli w tym celu zostaną założone poprzecznice i opaski równoległe, a w drugim wypadku prócz opasek zamykających ($d_1 - d_1$, $d_2 - d_2$) także poprzecznice zamulające (t_1 t_1...), natenczas powstają przez to oddzielne na zamulenie przeznaczone przestrzenie wód (stare koryta i t. d.) zawierające spokojną, lub stojącą wodę różnej głębokości, i przedstawiające pod względem dna i brzegów pewną rozmaitość. Te miejsca mają właśnie te przymioty, które utraciły wody uregulowane, a które bardzo są ważne dla rozmnażania się i rozwoju ryb.

Jeżeli te stare i boczne koryta mają służyć temu celowi, natenczas należy je tak połączyć z korytem głównem uregulowanem, aby ryby swobodnie przepływać mogły.

Przepisy obowiązujące o uwzględnieniu rybactwa przy regulacyi wód (obacz rozp. min. roln. z 19 lipca 1884 L. 1393 tudzież wydane na podstawie ustawy państwowej z 25 kwietnia 1885 N. 58. Dz. u. p. krajowe ustawy rybackie, a mianowicie dla Austryi dolnej z 26 kwietnia 1890 N. 1 ex 1891 Dz. u. kr. § 52, dla Krainy z 18 sierpnia 1888 N. 16. Dz. u. kr. ex 1890 § 52, dla Salcburga z 25 lutego 1889 N. 10. Dz. u. kr. § 23, dla Ziemi przedarulańskiej z 21 lutego 1889 N. 27 ex 1891 § 52, dla Galicyi z 31 października 1887 Nr. 37 ex 1890 Dz. u. kr. § 52) rozporządzają przeto obok uwzględnienia spraw rybactwa w ogóle, iż pomiędzy korytem starem i bocznemi korytami mają być pozostawione odpowiednie połączenia a względnie pozostawione lub urządzone takie miejsca, w którychby się ryby rozmnażać i w czasie powodzi chronić mogły, atoli pod warunkiem, iż przez to nie podwyższą się niestosunkowo koszta regulacyi i regulacya sama nie dozna uszczerbku.

Pod temi warunkami, jeżeli się rozchodzi o regulacyę w ściślejszem znaczeniu, o zabudowanie potoku górskiego lub o zabudowanie skotnicy, mają służyć następujące wskazówki, celem zastosowania się do wymienionych na wstępie przepisów:

1. Przy oddzielonych starych lub bocznych korytach, które już z hydrotechnicznych względów nie całkowicie od strony koryta głównego zamknięte zostają, lecz celem przyspieszenia zamulenia i odprowadzania wód deszczowych z korytem głównem w połączeniu pozostają, połączenia te w ten sposób mają być urządzone, aby aż do nastąpionego zupełnego zamulenia także jako przepusty rybie służyć mogły t. j. aby tamtędy ryby bez przeszkody wpływać i wypływać mogły.

2. Przy tych starych i bocznych korytach, które nie są połączone z korytem głównem, mają być umieszczone przepusty rybie celem przepływu ryb bez żadnej przeszkody.

3. Jeżeli niektóre stare i boczne koryta już z innych przyczyn nie są wyjęte od zamulenia, stosowne miejsca takowych mają być trwale zabezpieczone od zamulenia jako oddzielne miejsca ochronne dla ryb i oczywiście winny być połączone z korytem głównem przepustami rybiemi. Tego rodzaju miejsca ochronne mają być wybrane w takiej odległości i w takich położeniach, aby odpowiadały stosunkom rybackim odnośnej wody, z drugiej zaś strony nie szkodziły zamuleniu innych starych i bocznych koryt. Zazwyczaj nadają się na miejsca ochronne te części starych koryt (F_1 F_1, F_2 F_2), które położone są na początku lub na końcu zamknięcia koryta bocznego lub zwężenia profilu. Podług okoliczności dobrzeby nadto było ograniczyć część koryta starego zapomocą poprzecznic (t_2 t_2). Miejsca ochronne tak zakładać i odosabniać należy, aby o ile możności nie dopuścić zamulenia i podwyższenia dna, tu-

dzież większych zmian w różnicy poziomu odnośnie do sąsiednich uregulowanych profilów.

4. Przepusty rybie najlepiej wypełnią przeznaczenie swoje i najmniej szkodzić będą regulacyi, jeżeli odpowiadać będą następującym warunkom:

a. Przepusty rybie w takich miejscach i w ten sposób umieścić należy: aby nie wstrzymywały zamulenia starych i bocznych koryt do zamulenia przeznaczonych, w szczególności, aby przy średnim i wyższym stanie wody nie ułatwiały usuwania już wprowadzonego namułu;

b. Przepusty rybie winny mieć dostateczny otwór, a to celem łatwego usunięcia gromadzącego się tamże piasku i umożliwienia rybom łatwego przepływu. Minimalna miara otworu, poniżej której tylko w całkiem wyjątkowych okolicznościach zejść można, wynosić winna $\frac{1}{2}$ metra;

c. Dno przepustu musi sięgać 10—20 cm. pod najniższy stan wody, aby przepływ ryb zabezpieczonym był przy każdym stanie wody;

d. Konstrukcya przepustów winna być w każdym przypadku zastosowana do warunków miejscowych. Cel ten osiągnie się najłatwiej w ten sposób, jeżeli się w opaskach na pewne odległości n. p. pomiędzy dwoma poprzecznicami pozostawi lub sporządzi otwarte wrzynki, których dno, jakoteż boczne pochyły w stosunku $\frac{1}{5}$ części stopy, należy wybrukować lub w inny dostateczny sposób zabezpieczyć. Dno takich otwartych przepustów rybich ma mieć przy większych wodach szerokość najmniej 1 m., zresztą najmniej $\frac{1}{2}$ metra, nigdy jednak nie powinno być takiem, aby się przez nie łódź przesunąć mogła. Dla ułatwienia przejścia po opaskach, można przepusty te stosownie do okoliczności nakryć albo kładką, albo też mostkiem. Zamiast otwartych wrzynek można umieścić także nakryte przepustki kamienne mniej więcej czworobocznego kształtu profilowego. Nasady zrobić należy odpowiednio mocno, z kamienia łamanego, położystego i marglu cementowego i następnie nakryć przepusty płytami kamiennemi. Częstokroć korzystniej jest zamiast kształtu przekroju czworobocznego obrać okrągły, a w tym wypadku podług doświadczenia mogą być korzystnie użyte silne rury cementowe;

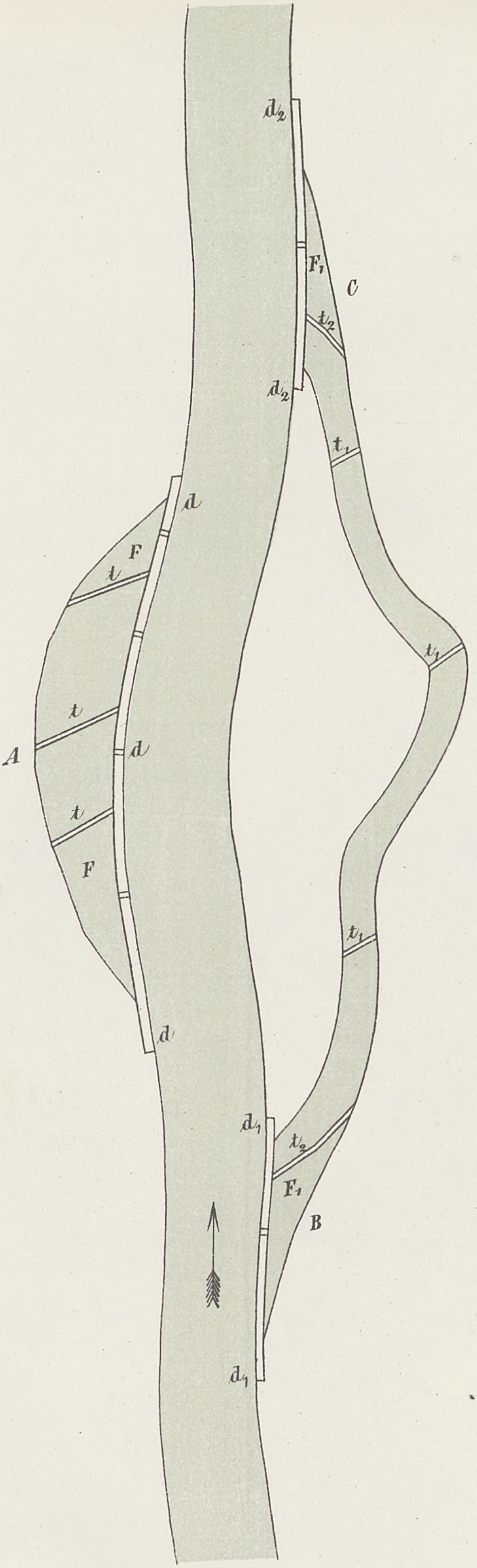
e. Jeżeliby w niektórych wypadkach ze względu na cel regulacyi lub hodowli ryb pożądanem było wstrzymanie lub przerwanie przepływu wody przez przepusty rybie, to je należy zaopatrzyć odpowiednimi szluzami.

Uprawnieni do rybołowstwa i dzierżawy rewirów powinni w interesie własnym dopilnować, aby przepisy te przy wykonaniu regulacyi rzek jak najściślej były przestrzegane.

Czy regulacya rzek zniszczy naturalne tarliska, przyszłość okaże — inżynier nawigacyjny p. Regiec twierdzi, że woda w korycie uregulowanem płynie w linii spiralnej od jednego brzegu do drugiego i pozostawia tym sposobem miejsca płytsze na tarliska przydatne. *W*.

5. **Sprawozdanie delegata w Dąbrowej p. Bolesława Szczerbińskiego za r. 1893.** Jako delegat krajowego Towarzystwa rybackiego mam zaszczyt zawiadomić Świetny Wydział, że w ciągu roku 1893 starałem się pozyskać jak największą liczbę członków dla Towarzystwa. Niestety jednak starania moje nie odniosły zbyt pomyślnego wyniku — zaledwie bowiem 4 członków przystąpiło na moje naleganie do Towarzystwa.

W powiecie Dąbrowskim jest kilkanaście stawów — co prawda niezbyt wielkich rozmiarów — w którychby właściciele z korzyścią znaczną ryby hodować mogli — właściciele jednak nie troszczą się o podniesienie rybactwa i są zadowoleni — gdy wydzierżawią stawy spekulantom za bardzo nieznacznym czynszem.



K.k. Hof-u. Staatsdruckerei.

W powiecie Dąbrowskim skonfiskowano po stosownem ukaraniu kilka sieci włościanom wykonującym wbrew zakazowi dzikie rybołowstwo na Dunajcu.

Sprawa rybołowstwa na Dunajcu nie jest jeszcze uregulowana; pertraktacya ze stronami co do oznaczenia rewirów rybackich na Wiśle i Dunajcu odbyła się, a co do Dunajca c. k. Namiestnictwo wydało już edykt, który w gminach został ogłoszony. W kwietniu 1893 wydało c. k. Starostwo okólnik do gmin, polecając zwierzchnościom gminnym, by baczyły na to, iżby w czasie ochronnym nie łowiono ryb dotyczących — a na targach konfiskowano ryby nie mające przepisanej miary. Również otrzymały posterunki c. k. żandarmeryi zlecenie, by o wszelkich przekroczeniach ustawy o rybołowstwie donosiły bezzwłocznie c. k. Starostwu. W r. 1893 nie wiele tu widziałem łososi, te bowiem bywają nocną porą wyławiane przez nieuprawnionych rybaków i pokryjomo sprzedawane handlarzom, którzy zanoszą łososie do Tarnowa.

O orzechu wodnym wiem, że się znajduje w rowach okalających dawny zamek obronny w Rzemieniu, powiat Mielec.

Dąbrowa w lutym 1894.

Bolesław Szczerbiński,
c. k. komisarz pow., delegat kraj. Tow. rybackiego.

6. **Protokół Walnego Zgromadzenia krajowego Towarzystwa rybackiego odbytego dnia 23 maja 1894 w Krakowie w sali Rady miejskiej.** Członków obecnych 21. Przewodniczy obradom prezes Dr Ferdynand Wilkosz. Tenże zagaja zgromadzenie i zaprasza p. Aleksandra Śliwińskiego na sekretarza prez. Po odczytaniu i przyjęciu bez dyskusyi protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia z dnia 18 lutego 1893 — poświęca prezes gorące słowa pamięci zmarłych członków Weegera, Rotha, Żelechowskiego, Petrowicza, Gralewskiego, Koziebrodzkiego, Szczeniowskiego i Gostkowskiego, podnosząc także zasługi tego ostatniego na polu rybactwa. Zgromadzeni przez powstanie uczcili pamięć zmarłych.

Przewodniczący zdając sprawę z czynności i działalności Towarzystwa za rok ubiegły, zaznacza między innemi, zainteresowanie się publiczności okólnikami Towarzystwa i zawiadamia, że nawiązał stosunki z Towarzystwami ościennemi, które będą odtąd pobierać nasze okólniki. Towarzystwo starało się usilnie o zarybianie rzek, to też w roku ubiegłym przeszło pół miliona narybku rozpuszczono do Wisły, Wisłoka, Bugu i Sanu, a to łososia, pstrąga i karpia, i praca ta dała już pomyślne rezultaty. Towarzystwo zajmowało się sprawą założenia zakładu hodowli ryb i wprowadzenia wykładów rybackich wędrownych, a rokowania w tym kierunku z Wydziałem krajowym trwają dotąd. Pomyślnym rezultatem uwieńczone zostały zabiegi Towarzystwa o uzyskanie u zarządu kolei zniżeń i ułatwień przy przewozie żywych ryb — fakt ten jest wielkiej doniosłości, zwłaszcza dla hodowców ryb stawowych. Zakończając sprawozdanie, składa prezes podziękowanie p. Zygmuntowi Fiszerowi c. k. inspektorowi rybactwa kraj. za gorliwą pracę przy urządzeniu wystawy rybackiej na wystawie krajowej we Lwowie, i ma nadzieję, że wystawa ta wypadnie dobrze, nadto przedmioty wystawione po zamknięciu wystawy staną się zawiązkiem przyszłego muzeum rybackiego.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabiera głos p. W. Kornecki proponując, by przedmioty, które wrócą z wystawy złożyć tymczasem w muzeum przemysłowem, prezes jednak oświadcza, że do czasu będzie przechowywał je u siebie, jak je przechowuje i teraz, gdyż muzeum przemysłowe na pomieszczenie tych przedmiotów miejsca nie ma.

Na wniosek p. Korneckiego przyjęło zgromadzenie do wiadomości sprawozdanie kasowe za r. 1893 i udzieliło Wydziałowi absolutorium z administracyi funduszów.

P. Dr Markiewicz stawia wniosek, by zgromadzeni wyrazili uznanie p. prezesowi Drowi Ferdynandowi Wilkoszowi za jego niespożytą pracę i dali wyraz uznania, wybierając go nadal przez aklamacyę prezesem, jak i p. Stanisława Kluczyckiego wiceprezesem. Zgromadzeni wniosek ten przyjęli oklaskami z wielkiem zadowoleniem. Prezesem na lat trzy został przeto wybranym Dr Ferdynand Wilkosz, a wiceprezesem p. Stanisław Kluczycki. Na wniosek p. Dra Biesiadeckiego wybrani zostali do Wydziału pp.: Prof. Dr Antoni Wierzejski i Zygmunt Fiszer.

Z kolei przystępuje zgromadzenie do ostatniego punktu porządku dziennego.

P. Fiszer wnosi, by p. Stanisława Kluczyckiego długoletniego wiceprezesa Towarzystwa zamianować w uznaniu jego nadzwyczajnych zasług członkiem honorowym i wyrazić mu to uznanie przez usta prezesa. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto. Mowca proponuje dalej założenie w łonie Towarzystwa klubu sportu wędkowego, który oprócz zabawy i przyjemności członków, przyczyniać się będzie nadto do spopularyzowania sprawy rybackiej w kraju. Wniosek ten przyjęto, a do ułożenia statutu i regulaminu wybrano komisyę z pp. Dobrowolskiego, Fiszera, Hr. Starzyńskiego i Dra Smolarskiego. Zamykając posiedzenie prezes dziękuje zgromadzonym za dotychczasowe popieranie Wydziału w jego pracach około rozwoju Towarzystwa, nadto zawiadamia, że p. Inspektor kultury krajowej Radca Struszkiewicz listownie zawiadomił o niemożności przybycia na zgromadzenie, zapewniając o swej dla Towarzystwa życzliwości i przesyłając „Szczęść Boże“ do dalszej pracy. Na tem obrady zakończono i protokół podpisano.

Aleksander Śliwiński — sekretarz. *Dr Ferdynand Wilkosz* — prezes.

7. **Przyznanie nagród.** W r. 1892 rozpisał Wydział naszego Towarzystwa konkurs na nagrody dla włościan hodujących ryby na własnych gruntach. Ubiegało się o nagrody 15 włościan, a Wydział uchwałą dnia 21 kwietnia 1894 do L. 550 powziętą przyznał następujące nagrody: Pawłowi Gutowi z Poronina i Michałowi Bobrowi z Konkolówki po 2 dukaty w złocie, a Wasylowi Seredzie z Laszek i Józefowi Mikulskiemu z Połomu dużego po jednym dukacie w złocie. Nagrody rozesłane zostały pocztą z odpowiedniem pismem, w którem Wydział zachęca nagrodzonych, aby nietylko sami uprawiali nadal hodowlę ryb, lecz i innych do tego zachęcali. *W.*

8. **Dr Jan Radziwoński, założyciel pierwszej pstrągarni w Polsce.** Dr Jan Radziwoński zmarły w r. 1866, znany filantrop, mąż wielkiej zacności i nieskazitelnego charakteru, zajmował się obok pracy zawodowej także rybactwem i w r. 1850 założył w Rózinie pod Krzeszowicami pierwszą w Polsce pstrągarnię, urządziwszy ją przeważnie według własnego planu i pomysłu. Majątek swój przeznaczył na fundacyę stypendyjną.

Czcząc pamięć tego męża umieściliśmy popiersie jego na wystawie krajowej we Lwowie, tutaj zaś podajemy w całej osnowie jego testament i memoryał napisany przez JE. Dra Józefa Majera w księdze fundacyjnej. JE. Dr Józef Majer był podówczas prezesem krakowskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, które połączyło się następnie z Akademią Umiejętności w Krakowie.

Testament Med. Dra Jana Radziwońskiego. Jeżeli kiedy to w chwilach obecnych, kiedy liczne zastępy przyszłych nadziei kraju giną w obronie praw ojczyzny, zapewnienie stosownego utrzymania i niesienia pomocy uboższym młodzieńcom naukom poświęcającym się, a w przyszłości zastęp intelligencyi narodowej stanowić mającym, okazuje się nieodzownem. Myśl tę, która zawsze też mojego życia głównem była marzeniem, obecnie w czyn wprowadzić za-

mierzam. Pozbawiony zupełnie wszelkich bliższych krewnych, majątek mój pracą i nauką zebrany pragnę przekazać potomności na wieczne czasy, aby tym sposobem dać przykład tym, którym Opatrzność korzystania z majątku mego dozwoli, — iż pracą i poświęceniem dla nauk każdy w naszym narodzie wyrobić sobie jest zdolny odpowiednie i niezawisłe stanowisko, tym zaś, którym Opatrzność niezawiśle dozwoliła używać dostatków, dać przykład i skierować ich myśli w tę stronę, która od nich zawsze oczekuje poparcia i pomocy to jest: zwrócić ich baczne oko na wykształcenie intelligencyi prawdziwie narodowej. Tą więc myślą powodowany, na przypadek śmierci mej, majątku mego wszelkiego, jaki obecnie posiadam, posiadać mogę, lub w przyszłości posiadać miałbym prawo, bez żadnych wyłączeń i zastrzeżeń, ustanawiam jeneralnym mym spadkobiercą ubogą młodzież polską szkół krakowskich niżej wymienionych, dla których z majątku tego przeznaczam fundusz stypendyalny pod nazwą: „Stypendya Med. Dra Jana Radziwońskiego" stanowiąc na wypadek śmierci mej w tym względzie co następuje:

I. Majątek mój składa się:

a) z pięćdziesięciu sześciu sztuk akcyi kolei żelaznej galicyjskiej Karola Ludwika

b) Z kwoty pięć tysięcy złotych reńskich deponowanej u Jaśnie Wielmożnej Arturowej hrabiny Potockiej.

c) Z różnych ruchomości, a szczególniej obrazów przezemnie z zamiłowaniem za granicą nabywanych i sreber.

Celem zrealizowania wartości przedmiotów pod *c)* wyrażonych natychmiast po śmierci mej licytacya publiczna ma być zarządzoną i za fundusz stąd zebrany jak niemniej za kwotę fl. 5000 u Jaśnie Wielmożnej Arturowej hrabiny Potockiej deponowaną akcye kolei żelaznej galicyjskiej Karola Ludwika zakupione i łącznie z memi akcyami, których sztuk 56 posiadam, w kasie Jaśnie Wielmożnego Adama hr. Potockiego deponować. W depozycie sądowym może być tylko zachowaną taka kwota, jaka do zabezpieczenia opłaty spadku potrzebną się okaże.

II. Spodziewam się, iż fundusz z licytacyi zebrany, oraz majątek jaki w gotówce posiadam, wyniesie przypuszczalnie ogólną sumę dwadzieścia tysięcy złotych reńskich austr. wal. lub też i więcej, co wszystko razem zebrane ma stanowić stypendyalny fundusz, a od którego procenta obracane być mają na wsparcie ubogiej, dobrze prowadzącej się, katolickiej i z Polaków na ziemi tej urodzonych już rodziców, spłodzonej młodzieży.

III. Procent od całego zebranego kapitału, wynoszący tysiąc złotych reńskich austr. wal. lub więcej przeznaczam na następujące stypendya:

a) Jedno stypendyum dla kandydata Wydziału filozoficznego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, badaniom historyi polskiej poświęcającego się, w kwocie dwieście pięćdziesiąt złotych reńskich austr. wal.

b) Jedno stypendyum dla kandydata medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w kwocie dwieście pięćdziesiąt złotych reńskich austr. wal.

c) Trzy stypendya dla uczniów szkół gimnazyalnych krakowskich po sto pięćdziesiąt złotych reńskich austr. wal.

d) Nakoniec jedno stypendyum dla ucznia tegoż gimnazyum w kwocie pięćdziesiąt złotych reńskich austr. wal., lub w takiej ilości, jaka z resztujących procentów pozostanie.

Życzeniem mojem jest bowiem, aby wszelkie dochody z kapitału tego, celu swego w całości dochodziły, i żadne roczne oszczędności z takowego miejsca nie miały.

IV. Udzielenie lub odbieranie już udzielonych stypendyów powyższych, zależnem jest wyłącznie i niezależnie od wpływów wszelkich władz rządo-

wych, z uwzględnieniem lub bez uwzględnienia kandydatów przez Dyrekcyą gimnazyalną i właściwe Wydziały Uniwersytetu przedstawionych, jedynie od kuratoryi fundacyi.

V. Na kuratora fundycyi tej przeznaczam Adama hr. Potockiego oraz męzkich potomków jego w linii prostej po nim idących, a w szczególności najstarszego z rodziny jego, a zarazem każdoczesnego prezesa Towarzystwa naukowego krakowskiego. W tym razie gdyby Towarzystwo naukowe krakowskie kiedykolwiek się rozwiązało lub zwiniętem być miało, członek rodziny hr. Potockich urząd kuratora sprawujący, będzie mocen i obowiązany przybrać sobie do pomocy drugiego kuratora zaufaniem powszechnem kraju zaszczyconego i nauką odznaczającego się, który dziedzicznie lub czasowo urząd ten ma sprawować.

VI. Kandydat badaniom historyi polskiej poświęcający się co rok będzie winien wypracować piśmienne zadanie przez kuratoryą wyznaczone, oraz poddać się colloquium z osobami ku temu przez kuratorye zaproszonemi. Gdyby oczekiwania nie odpowiadały nadziejom w kandydacie pokładanym, stypendyum to ma mu być natychmiast odebranem. Stypendyum to w zasadzie na lat trzy udzielonem być ma. Gdyby jednak kandydat pragnął otrzymać stopień Doktora Wydziału Uniwersytetu, stypendyum to jeszcze na rok następny, to jest czwarty udzielonem mu być może, jeżeli w tym roku wykaże się, iż co pół roku odbył egzamina ścisłe.

VII. W razie, gdyby Uniwersytet Jagielloński czego Boże chroń, kiedykolwiek zwiniętym być miał, stypendyum dla ucznia medycyny przeznaczone, obróconem będzie na dwa stypendya dla uczniów gimnazyalnych, w kwotach po sto dwadzieścia pięć złotych reńskich, lecz tylko dotąd, póki przeszkody w udzieleniu tego stypendyum uczniowi Uniwersytetu Jagiellońskiego usunięte nie będą. Stypendyum dla kandydata w historyi polskiej pracującego pomimo nastąpić mogącego zwinięcia lub czasowego zamknięcia szkoły głównej krakowskiej utrzymanem będzie i przeznaczenia swego dochodzić ma.

VIII. Procentów od fundacyi tej żadna kasa rządowa pobierać nie ma prawa, lecz tylko opłacane będą, do rąk kuratora Adama hr. Potockiego, lub jego prawnego następcy każdoczesnego kuratora fundacyi tej.

IX. Kuratoryi fundacyi pozostawiam nieograniczoną moc i władzę względem orzeczenia czyli kapitał fundacyjny w akcyach kolei żelaznej Galicyjskiej ma być dalej lokowanym, czyli być hipotecznie ubezpieczonym. Kuratoryi też zostawiam prawo wybrania sposobnej do tego chwili, kiedy przemianę akcyj kolei żelaznej na inne akcye zarządzić będzie chciała, lub też kapitał hipotecznie ulokować zamierzy. W tym ostatnim razie oddaję jednak pierwszeństwo dla lokacyi hipotecznej na hrabstwie Tenczyńskiem Adama hr. Potockiego własnem.

X. Gdyby obecnemu, lub przyszłemu Rządowi podobało się zapisowi temu inne dać przeznaczenie, to jest obracać go na inne cele, aniżeli to wyż wskazałem, wówczas zapis ten za żaden i niebyły uważam, a spadkobiercą całego majątku stanowię Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie.

XI. Na Exekutora niniejszego testamentu zapraszam P. Stefana Muczkowskiego Notaryusza w Krakowie, który, spodziewam się, prośbie mej zadosyć uczynić i szybkiem zrealizowaniem i uregulowaniem spadku gorliwie zająć się zechce.

Taka jest moja ostatnia wola, którą wobec uproszonych trzech świadków odczytawszy własnoręcznie wraz z tymiż świadkami podpisuję.

W Krakowie dnia 25 Stycznia 1864 r.

Dr Jan Radziwoński.

Memoryał zapisany w księdze fundacyjnej Jan. Radziwoński. Gdy zacne czyny mężów, których życie nie weszło na widownię świata, jedyną nagrodę znajdują w zostawionej po sobie poczciwej pamięci, i w wdzięcznem uznaniu tych, którzy znaleźli w nich dla siebie pociechę i pomoc; słuszna przeto, ażeby objaw tej wdzięczności utrwalił się ku czci i wspomnieniu potomnych, jako sprawiedliwość należna zasłudze i przykład do naśladowania.

Uwagi powyższe nasunęło nam życie i ostatnia wola Dra *Jana Radziwońskiego*, dla którego wdzięcznej pamięci otwieramy tę księgę, mającą być świadkiem osobistych uczuć tych, którzy w uzyskanym od niego funduszu znaleźli, jeżeli nie jedyny środek, to konieczny zasiłek dla wytrwania w kształceniu się w obranym przez siebie naukowym zawodzie.

Urodził się Radziwoński na Podolu galicyjskiem w r. 1794. Nauki odbywał we Lwowie i w Wiedniu; mianowicie zaś w tym ostatnim oddając się nauce lekarskiej, otrzymał stopień Doktora Medycyny i Magistra okulistyki.

Prawie bezpośrednio potem, polecony ś. p. Arturowi Potockiemu, wszedł w dom jego jako lekarz i dotrwał w nim, po zawczesnej śmierci tej głowy rodziny, niemal do ostatnich chwil swojego życia.

Stosunek ten otworzył mu drogę do korzystania z tego, czego tylko dostarczyć mogła w szerokim świecie nauka i sztuka, rozległe bowiem podróże łatwą do tego nastręczały mu sposobność. Owocem tego było wyrobienie sobie pewnego stanowiska w nauce, jasnego poglądu na świat i stosunki społeczne, pewnego wreszcie zdania w przedmiotach dzieł sztuki, których był niepospolitym lubownikiem i znawcą.

Jako lekarz, znanym i cenionym był w kraju zwłaszcza jako okulista. Rada i pomoc jego, przy zapewnionem zinąd utrzymaniu, była bezinteresowną, udzielaną bądź z przyjacielskich stosunków, bądź z prostej miłości bliźniego.

Jako badacz przyrody, pierwszy on w Polsce zajmował się doświadczeniami sztucznego zapładniania ikry rybiej, i pierwszy też przysłużył się krajowi zakładem chowu i sztucznego rozmnażania pstrągów.

Jako zwolennik sztuki, zgromadził on wprawdzie niezbyt liczny, ale doborowy poczet obrazów i był jednym z najgorliwszych członków zarządu w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Podupadłszy na zdrowiu, w przewidywaniu niedługiego już na ziemi pobytu, pragnął skromnem swem mieniem rozporządzić w duchu tejsamej miłości bliźniego i kraju, jaką nietyle słowami objawiał, ile czynem wykonywał.

Tę jego wolę ostatnią, którą przeciąg dwuletni oddzielił od chwili śmierci przypadłej d. 26 lipca 1866 r. podajemy tu w całej osnowie, jako podstawę fundacyi, której dzieje ma objąć księga niniejsza. *K.*

9. **Fauna rybia w Wiśle pod Warszawą.** Według F. Maks. Sobieszczańskiego: w Wiśle nawet tuż pod Warszawą pojawiają się jesiotry, łososie, sumy, węgorze, miętusy, sandacze, szczupaki, leszcze, karpie, płotki, jazgarze, kiełbie. Wprost ulicy Mostowej złowił się raz jesiotr, którego dwóch najsilniejszych ludzi na ramionach zaledwie poniosło. Wyciągają sumy po 100 funtów, karpie po 10 ważące. Z wiosny prócz szczupaków, łowią się okonie, chociaż rzadko i liny, a po rozlewie rzeki trafiają się i karasie, nawet niekiedy pstrąg, którego nadwiślański rybak zowie wzdręgą. Są oprócz tego ryby albo mało, albo pod odmiennemi nazwiskami w innych wodach Królestwa znane: Rapa *(Cyprinus aspius)*, którą warszawscy rybacy *gospodynią wiślaną* nazywają, w innych rzekach zowie się boleniem. Jest smaczna rzadka cyrta *(Cyprinus vimba)*, która się tylko pod jesień łowi, jest jaź (*Cyprinus jeses*), kleń (*Cyprinus leuciscus*). Tutejsi rybacy, na oznaczenie różnych tego białorybu gatunków, mają właściwe nazwiska: krap, surowiatki, olszówki

i t. p. Jest śliza (do 2 funtów niekiedy ważąca ryba), a w jesieni przypływa koza *(Clupea alosa)*, do śledzia podobna i także do dwóch funtów ważąca.

Wszędzie rowy zalewane naokoło miasta napełnione są koluszczką (*Gasterosteus aculeatus)*, a na Saskiej kępie bywa czasem łowioną osobliwsza rybka zwana w niektórych okolicach pałoszem, w innych głowaczem *(Cottus gobio)*. W mętnych wodach, które się zatrzymują nad brzegiem Wisły, po opadnięciu jej wylewu, bywa mała robakowata rybka, ślepica *(Ammocoetes brianchialis)* zwana przez lud węgorzycą.

10. **Węgorze samce w wodach słodkich.** Dotychczas było rozpowszechnionem mniemanie, że tylko samiczki węgorze wstępują z morza do wód słodkich (rzek), tutaj wyrastają i następnie do morza wracają, że zaś samce trzymają się tylko ujścia rzek i w górę rzek nie idą. Nad tą sprawą p. Artur Federsen konsulent rybacki rządu duńskiego robił przez czas dłuższy studya i obserwacye w Danii i ogłosił niedawno ich wynik, dający się streścić w następujący sposób:

Narybek wędrujący z morza w górę rzek składa się z samczyków i samiczek; samczyki wyrastają nietylko na wybrzeżach i przy ujściu rzek, lecz także w średnim górnym biegu takowych; samiczki mogą już wracać do morza nawet przedtem, zanim utraciły żółtą barwę swej skóry; samczyki wracają wcześniej do morza niż samiczki. Spostrzeżenia te są bardzo wielkiej doniosłości nietylko dla samej nauki, lecz i dla gospodarstwa rybnego, byłoby przeto bardzo pożądanem, aby przyrodnicy robili w tym kierunku badania w naszych rzekach. *W.*

11. **Po czem rozpoznać można pstrąga samca od samicy.** Cechy charakterystyczne, po których pstrąga samca od samicy przed tarłem rozpoznać można, są następujące: samica ma ciało więcej zaokrąglone i rozdęte, samiec zaś smuklejsze; nadto znamię płciowe samicy jest przed tarłem więcej nabrzmiałe, niż u samca. W razie zachodzącej wątpliwości należy lekko nacisnąć palcami brzuszek pstrąga, a wtenczas u samicy ma się uczucie takie, jakby się naciskało woreczek z grochem. Ucisk jednak musi być bardzo słaby, inaczej bowiem ikrę łatwo się zgniecie, a wskutek tego i pstrąg mógłby zachorować, a nawet zginąć. *W.*

12. **Dynia jako pożywienie dla karpia.** Karp jak wiadomo spożywa różne przedmioty, a i dynia jest dlań dobrem pożywieniem. W tym celu należy wyjąć ze środka ziarnka i włókna, następnie krajać dynię na cienkie kawałeczki i karpiom do stawu wrzucać. W Czechach ten środek pożywienia karpia bardzo jest rozpowszechnionym. *W.*

13. **Łapka na żaby.** Że żaby w stawach karpiowych bardzo są szkodliwe, o tem pisaliśmy już dosyć poprzednio; dzisiaj podajemy środek tępienia żab opisany przez Barona W. Gärtnera, a jest on następujący:

Tuż koło stawu w odległości 5—6 m. od grobli zakreślić koło 3 m. średnicy, a w obrębie tego koła wybrać rów 1 m. szeroki a 1 m. głęboki z odpowiednią pochyłością. Stożek ziemi w środku pozostały zebrać $^1/_2$ metra wysokości i obłożyć darnią. Z wybranej ziemi usypać naokoło rowu wałek wszędzie równej wysokości. Następnie łapie się żabę, kładzie się pod dzwon z drucianej siatki, jakiego gospodynie używają do ochrony potraw przed muchami i ustawia na stożku. Żaba zacznie wnet w sposób właściwy rechtać, przez co zwabia żaby znajdujące się w stawie, które też zaraz w wielkiej ilości przybywają, a po obejrzeniu miejscowości do rowu wskakują, z którego już następnie uciec nie zdołają. Z rowu można żaby jakiemkolwiek narzędziem

wyłapywać, zabijać i użyć do żywienia pstrągów, lub też wrzucać na kraj stawu, gdzie wkrótce posłużą do wytworzenia ogromnej ilości drobnych robaczków karpiom za pożywienie służących. *W.*

14. **Rządowi dozorcy rybaccy w Tyrolu i Ziemi przedarulańskiej.** W Tyrolu i Ziemi przedarulańskiej ustanowieni są rządowi dozorcy rybaccy z płacą 500 fl. rocznie, których obowiązkiem jest czuwanie nad wykonaniem postanowień ustaw rybackich i przepisów policyjnych, jako to: o czasie ochronnym, o miarze minimalnej ułowionych ryb, rozpuszczaniu narybku i t. d. Dozorcy tacy byliby i w naszym kraju przydatni, a niewielki wydatek na ich utrzymanie opłaciłby się sowicie przez podniesienie gospodarki rybnej. *W.*

15. **Legitymacye dla sprzedających ryby.** Jak dziczyzna, tak i ryby są rzeczą łakomą, a kradzież ryb jest również pewnym rodzajem sportu. Przestępca skradłszy ryby, sprzedaje je następnie na targu lub osobom prywatnym, a nikt go nie spyta skąd ryb dostał. Dokąd dzikie rybołowstwo istniało, sprawdzenie prawego lub nieprawego posiadania ryb było niemożliwem, z chwilą jednak, gdy na wszystkich rzekach rewiry zostaną zaprowadzone, będzie łowić ryby właściciel wody, lub dzierżawca, względnie ich służba i pomocnicy z upoważnienia chlebodawców, a wtenczas kradzieży ryb będzie można najzupełniej zapobiedz przez zaprowadzenie legitymacyj. Każdy sprzedający ryby czyto na targu publicznym, czy też osobom prywatnym, musiałby mieć przy sobie legitymacyą t. j. poświadczenie od właściciela lub dzierżawcy wód, że od nich ryby kupił lub też za ich pozwoleniem złowił. Legitymacya musiałaby być potwierdzoną przez miejscowy urząd gminny i miałaby ważność na 3 najwyżej na 4 dni od daty wystawienia. Zrazu byłby może środek ten nieco uciążliwym, lecz właściciele względnie dzierżawcy wód chętnieby się nań zgodzili, gdyż chroniłby ich najskuteczniej przed kradzieżą ryb. *W.*

16. **Zakładanie rewirów na Wiśle.** Tymczasowe rozgraniczenie rewirów na Wiśle zostało ukończone, a Namiestnictwo ogłosiło edykt wyznaczając do reklamacyi 60-ciodniowy termin. Edykt podajemy w całości:

L. 35.852 z r. 1894. EDYKT

tymczasowego rozgraniczenia rzeki Wisły na rewiry rybackie (bez Soły Skawy, Raby, Wisłoki, Dunajca i Sanu).

W myśl postanowień § 2. i 3. rozporządzenia c. k. Namiestnika Galicyi z 21. Sierpnia 1890. (D. u. k. Nr. 39) c. k. Namiestnictwo na podstawie opinii znawców wyznacza tymczasowo dla rzeki Wisly i jej mniejszych dopływów (bez Soły, Skawy, Raby, Dunajca, Wisłoki i Sanu) razem z temi dawnemi łożyskami i odnogami, które się z nią łączą w sposób dla przepływu ryb przydatny, następujące rewiry rybackie:

Pow. Biała. I. rewir ma obejmować rzekę Białkę z dopływami od źródeł po ujście jej do Wisły w obrębie gmin i obszarów dworskich: Bystra, Mikuszowice, Biała, Komorowice, Bestwina i Kaniów.

Pow. Biała. II. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły bez dopływów od ujścia rzeki Białki do granicy między gminami Harmęże i Brzeszcze w obrębie gmin i obszarów dworskich: Kaniów, Dankowice, Jawiszowice, Bestwinka i Brzeszcze.

Pow. Biała. III. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły bez dopływów od granicy między gminami Harmęże i Brzeszcze do ujścia rzeki Przemszy w obrębie gmin i obszarów dworskich: Harmęże, Rajsko, Pławy, Brzezinka, Babice i Broszkowice.

Pow. Chrzanów. IV. rewir ma obejmować lewą połowę prądu rzeki Przemszy z dopływami od granicy państwa po ujście do Wisły w obrębie gmin i obszarów dworskich: Szczakowa, Długoszyn, Jaworzno, Jeleń, Dąb, Chełmek i Gorzów.

Pow. Chrzanów, Wadowice. V. rewir ma obejmować rzekę Wisłę bez dopływów od ujścia Przemszy do ujścia Potoku Chechło, w obrębie gmin i obszarów dworskich: Babice, Broszkowice, Oświęcim, Kruki, Dwory, Przeciszów, Bobrek, Gromiec, Żarki i Mętków.

Pow. Chrzanów, Wadowice. VI. rewir ma obejmować rzekę Wisłę bez dopływów z prawej strony od ujścia potoku Chechło, do granicy między gminami Źródła i Okleśnia w obrębie gmin i obszarów dworskich: Mętków, Rozkochów, Olszyny, Jankowice, Źródła, Przeciszów, Podolsze, Smolice, Lipowa i Miejsce — oraz potok Chechło i inne dopływy z lewej strony Wisły.

Pow. Chrzanów, Kraków. VII. rewir ma obejmować rzekę Wisłę z dopływami od granicy między gminami Źródła i Okleśnia do granicy między gminami Rusowice i Kłokoczyn w obrębie gmin i obszarów dworskich: Regulice, Alwernia, Poręba, Okleśnia, Podłęże, Kamień, Rusowice, Miejsce, Spytkowice, Lipowa, Ryczów i Łączany.

Pow. Kraków, Wadowice. VIII. rewir ma obejmować rzekę Wisłę z dopływami od granicy między gminami Rusocice i Kłokoczyn do granicy między gminami Czernichówek i Wołowice w obrębie gmin i obszarów dworskich: Kłokoczyn, Czernichów, Czernichówek, Chrząstowice, Brzeźnica i Pozowice.

Pow. Kraków. Wadowice. IX. rewir ma obejmować rzekę Wisłę z dopływami od granicy między gminami Czernichówek i Wołowice do skały w Ściejowicach przy znaku kilometrowym Nr. 60 w obrębie gmin i obszarów dworskich: Wołowice, Jeziorzany, Ściejowice, Pozowice, Wielkie drogi, Facimiech, Ochodza i Kopanka.

Pow. Myślenice. X. rewir ma obejmować rzekę Skawinkę od źródeł po ujście rzeczki Cedron z dopływami: Jastrzębiec, Harbotówka, Gościbka, Woda rudnicka, Głogoczówka, Krzyszkówka, Sieprawka i woda jawornicka w obrębie gmin i obszarów dworskich: Sułkowice, Biertowice, Jastrzębia, Izdebnik, Rudnik, Jawornik, Krzyszkowice, Siepraw, Głogoczów i Krzywaczka.

Pow. Myślenice, Wadowice. XI. rewir ma obejmować rzekę Skawinę od ujścia rzeczki Cedron do granicy między gminami Skawiną i Samborek z dopływem rzeczki Cedron w obrębie gmin i obszarów dworskich: Leśnica, Lanckorona, Brody, Zebrzydowice, Leńcze górne, Podolany i Zarzyce, Wola radzieszowska, Radziszów i Skawina.

Pow. Kraków, Wieliczka. XII. rewir ma obejmować rzekę Wisłę od skały w Ściejowicach przy znaku kilometrowym Nr. 60 do przewozu w Bodzowie z dopływami Sanką i Morawicą w obrębie gmin i obszarów dworskich: Ściejowice, Kopanka, Tyniec, Piekary, Śmierdząca, Bielany, Przegorzały, Kostrze i Bodzów tudzież ujście rzeki Skawinki po granicę między gminami Samborek i Skawina w obrębie gmin i obszarów dworskich Samborek i Tyniec.

Pow. Chrzanów. XIII. rewir ma obejmować rzekę Rudawę od źródeł do granicy między powiatem Krakowskim i Chrzanowskim z dopływami na tej przestrzeni w obrębie gmin i obszarów dworskich: Lgota, Psary, Ostrężnica, Kaźniowice, Dulowa, Nowagóra, Filipowice, Wola filipowska, Miękinia, Czerna, Paczałtowice, Czatkowice, Zbik, Krzeszowice, Zary, Dubie, Siedlec, Pisary, Radwanowice, Brzezinka, Niegoszowice i Rudawa.

Pow. Kraków, Wieliczka. XIV. rewir ma obejmować rzekę Wisłę od przewozu w Bodzowie do znaku kilometrowego Nr. 84 w Beszczu ad Dąbie w obrębie gmin i obszarów dworskich: Bodzów, Przegorzały, Pychowice, Dębniki, Półwsie zwierzynieckie, Zwierzyniec, Ludwinów, Kraków miasto, Podgórze, Grzegórzki, Dąbie, Płaszów — tudzież rzekę Rudawę z dopływami od

granicy powiatu Chrzanowskiego w obrębie gmin i obszarów dworskich: Kleszczów, Więckowice, Zabierzów, Szczyglice, Balice, Mydlniki, Bronowice małe, Łobzów, Krowodrza, Nowa wieś, Czarna wieś i Kraków miasto — wreszcie dopływy Białuchę i Wilgę.

Pow. Kraków, Wieliczka. XV. rewir ma obejmować rzekę Wisłę z dopływami od znaku kilometrowego Nr. 84 w Beszczu ad Dąbie do granicy między gminami Grabie i Brzegi w obrębie gmin i obszarów dworskich: Łęg, Płaszów, Mogiła, Rybitwy, Przewóz, Pleszów i Brzegi.

Pow. Kraków, Wieliczka, Bochnia. XVI. rewir ma obejmować rzekę Wisłę z dopływami od granicy między gminami Grabie i Brzegi do granicy państwa przy znaku kilometrowym Nr. 103 w Kółku ad Niepołomice w obrębie gmin i obszarów dworskich: Grabie, Wola rusiecka, Przylasek rusiecki ad Wyciąż, Kościelniki, Niepołomice, Rogów i Wolica.

Pow. Bochnia. XVII. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły od granicy państwa przy znaku kilometrowym Nr. 114 w gminie Nowa wieś w obrębie gmin i obszarów dworskich: Wola batorska, Tarnówka, Zabierzów, Łaźnia ad Zabierzów i Nowa wieś.

Pow. Bochnia. XVIII. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły do znaku kilometrowego Nr. 114 w Nowej wsi do ujścia potoku Strumień w obrębie gmin i obszarów dworskich: Wola zabierzowska, Zabierzów, Ispina ad Grobla, Trawniki i Grobla.

Pow. Bochnia. XIX. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły od ujścia potoku Strumień do ujścia rzeki Raby w obrębie gmin i obszarów dworskich: Świniarów i Niedary — tudzież dopływy Strumień i Drwinka, w obrębie gmin i obszarów dworskich: Drwinia, Grobla, Zielona ad Wola drwińska i Niedary.

Pow. Bochnia. XX. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły od ujścia Raby do granicy między gminami Dąbrówka Witowska i Górka w obrębie gmin i obszarów dworskich: Niedary, Popędzyna, Barczków, Dąbrówka morska i Dąbrówka witowska tudzież potok Gropkę z dopływami w obrębie gmin i obszarów dworskich: Ostrów szlach., Ostrów-borek, Żatoka, Buczków, Bogucice, Bratucice, Cerekiew, Wrzępia, Ujście solne, Strzelcze wielkie, Strzelcze małe, Barczków, Dąbrówka witowska.

Pow. Brzesko. XXI. rewir ma obejmować rzekę Uszwicę z dopływami od źródeł do mostu kolejowego w Biadolinach szlacheckich w obrębie gmin i obszarów dworskich: Raybrot, Lipnica górna, Lipnica murowana, Lipnica dolna, Gosprzydowa, Gnojnik, Zawada uszewska, Uszew, Poręba spytkowska, Okocim, Brzesko, Jadowniki podgórne, Wola dębińska, Porąbka uszewska, Dębno, Maszkienice, Sterkowice i Biadoliny szlacheckie.

Pow. Brzesko. XXII. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły od granicy między gminami Dąbrówka witowska i Górka do granicy powiatu dąbrowskiego w obrębie gmin i obszarów dworskich: Górka, Wola przemykowska — tudzież rzekę Uszwicę z dopływami od mostu kolejowego w Biadolinach szlacheckich po ujście do Wisły w obrębie gmin i obszarów dworskich: Biadoliny szlacheckie, Wokowice, Bielcza, Borzęcin, Dołęga, Kwików, Górka, Wola przemykowska, Rzuchowa, Rajsko, Strzelcze małe, Strzelcze wielkie, Niedzielsko, Rudy-Rysie i Przyborów.

Pow. Dąbrowa. XXIII. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły od granicy między gminami Wola przemykowska i Jagodniki do przewozu w Borusowy w obrębie gmin i obszarów dworskich: Jagodniki, Wola rogowska, Demblin, Ujście jezuickie, Biskupice, Karsy i Borusowa — tudzież ujście rzeki Dunajca do przewozu w Siedleszowicach w obrębie gmin i obszarów dworskich: Dęblin, Pałuszyce, Nowopole, Siedleszowice, Bienieszowice i Ujście jezuickie.

Pow. Dąbrowa. XXIV. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły od przewozu w gminie Borusowa do granicy między gminami Laskówka i Lubacz w obrębie gmin i obszarów dworskich: Borusowa, Kozłów, Samocice, Kanna, Pawłów, Strojców, Tonie z Brzeźnicą, Kupienin, Odmęt i Laskówka delastowska — tudzież kanał Zyblikiewicza z dopływami.

Pow. Dąbrowa. XXV. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły od granicy między gminami Laskówka i Lubacz do ujścia rzeki Breń nowy, w obrębie gmin i obszarów dworskich: Lubasz, Szczucin, Łęka szczucińska, Łęka Żabiecka, Wola szczucińska, Maniów i Słupiec — tudzież rzekę Breń z dopływami od mostów pod Kosówką do ujścia w obrębie gmin i obszarów dworskich: Zgórsko, Jamy, Izbiska, Wadowice górne, Wadowice dolne, Wadowska wola, Wampierzów, Breń osuchowski, Ziempniów, Słupiec i Otałęż.

Pow. Dąbrowa. XXVI. rewir ma obejmować rzekę Breń nowy z dopływami od źródeł do mostu pod Kosówką w obrębie gmin i obszarów dworskich: Brnik, Żelazówka, Bagienica, Ruda, Swarzów, Breń-Konopka, Smęgorzów, Dąbrówka breńska, Wola mędrzechowska, Radwań, Brzezówka, Zabrnik, Dąbrowica, Załuże, Kosówka.

Pow. Mielec. XXVII. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły od ujścia rzeki Breń nowy do granicy między gminami Gliny małe i Ostrówek w obrębie gmin i obszarów dworskich: Otałęż, Wola otałęzka, Surowa, Gliny wielkie i gliny małe.

Pow. Mielec. XXVIII. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły od granicy między gminami Gliny małe i Ostrówek do granicy między gminami Zaduszniki i Przykop w obrębie gmin i obszarów dworskich: Ostrówek, Wola zdakowska, Różniaty i Zaduszniki — tudzież ujście rzeki Wisłoki do miejsca, w którem granica gmin i obszarów dworskich: Gałuszowice i Wola Zdakowska dotyka prawego brzegu tej rzeki w obrębie gmin i obszarów dworskich: Gałuszowice, Wola Zdakowska i Ostrówek, wreszcie ujście rzeczki Breń stary od ujścia doń potoku Brnik w obrębie gmin i obszarów dworskich: Sadkowa góra, Gliny małe i Ostrówek.

Pow. Tarnobrzeg. XXIX. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły między gminami Zaduszniki i Przykop do granicy między gminami Przewóz i Siedleszczany w obrębie gmin i obszarów dworskich: Przykop, Dymytrów mały, Koło, Bazanów, i Przewóz, tudzież potok Krzemienicę od mostu pod Annapolem po ujście do Wisły.

Pow. Tarnobrzeg. XXX. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły od granicy między gminami Przewóz i Siedleszczany do granicy między gminami Kajmów i Miechocin w obrębie gmin i obszarów dworskich: Siedleszczany, Nagnajów, Machów i Kajmów.

Pow. Tarnobrzeg. XXXI. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły od granicy między gminami Kajmów i Miechocin do granicy między gminami Wielowieś i Koćmierzów w obrębie gmin i obszarów dworskich: Miechocin, Tarnobrzeg, Dzików, Zakrżów, Sielec i Wielowieś.

Pow. Kolbuszowa. XXXII. rewir ma obejmowawać rzeczkę Łęg z dopływami od źródeł do ujścia potoku Przyrwy w obrębie gmin i obszarów dworskich: Przewrotne, Pogwizdów, Staniszewskie, Zielonka, Turza, Mazury, Markowizna, Raniżów, Turka ad Zielonka, Wola raniżowska i Wilcza wola.

Pow. Nisko. XXXIII. rewir ma obejmować rzeczkę Łęg z dopływami od ujścia do niej potoku Przyrwy do granicy między powiatami Nisko i Tarnobrzeg w obrębie gmin i obszarów dworskich: Rusinów, Wilcza wola, Bojanów, Łaski, Stawy, Pyszów szlachecki, Pyszów kameralny.

Pow. Tarnobrzeg. XXXIV. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły od granicy między gminami Wielowieś i Koćmierzów do granicy między gminami Dąbrowa wrzawska i Gorzyce w obrębie gmin i obszarów dworskich: Koćmierzów, Zarzekowice, Nadbrzezie, Ostrówek, Zalesie gorzyckie i Gorzyce; tudzież ujście potoku Trześniówka w górę po most w Trześni, wreszcie potok Łęg od granicy między powiatami Nisko i Tarnobrzeg po ujście do Wisły w obrębie gmin i obszarów dworskich: Trześń, Zaleszany, Sokolniki, Kołowa wola, Jamnica, Grębów i Krawce.

Pow. Tarnobrzeg. XXXV. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły do granicy między gminami Dąbrowa wrzawska i Gorzyce do ujścia Sanu w obrębie gmin i obszarów dworskich: Dąbrowa wrzawska i Łapiszów.

Pow. Tarnobrzeg. XXXVI. rewir ma obejmować prawą połowę prądu rzeki Wisły od ujścia Sanu do granicy państwa w obrębie gmin i obszarów dworskich: Dąbrowa pniowska, Witkowice, Chwałowice i Popowice — tudzież ujście rzeki Sanu do granicy między gminami Pniów i Skowierzyn w obrębie gmin i obszarów dworskich: Dąbrówka pniowska, Pniów, Czekaj pniowski, Łapiszów, Wrzawy i Czekaj wrzawski.

Zarazem wzywa się wszystkich, którzy domagają się uznania pewnego rewiru za rewir własny bez żadnej zmiany, lub z dopuszczalną pod względem gospodarczym zmianą tymczasowo zaprojektowanego rozgraniczenia, aby z żądaniem swojem pod rygorem utraty prawa żądania, wystąpili w terminie 60-dniowym poczynającym się dnia 15 czerwca 1894 a kończącym się dnia 1 sierpnia 1894 u politycznej władzy powiatowej, w której okręgu rewir się znajduje, a to albo pisemnie, albo ustnie do protokółu.

Jeżeli rewir taki rozciąga się po za granice jednego powiatu, to ma być żądanie co do całego rewiru wniesione do jednej z odnośnych władz powiatowych, która zawiadomi resztę o wniesieniu żądania.

Przy wniesieniu żądania o uznanie rewiru za rewir własny mają być tak woda, w której rewir się znajduje, jakoteż rewir sam, zgodnie z podaniami edyktu dokładnie oznaczone, przyczem zarazem wymienić należy granice odnośnej przestrzeni wodnej i te dawne łożyska, odnogi i sztuczne przekopy, na które rewir własny ma się rozciągać.

W każdym razie należy podać powody tego żądania, a w razie żądania zmiany granic rewiru, dołączyć szkicę z podaniem skali, według której została sporządzona, a na której roszczony rewir i żądane zmiany mają być uwidocznione.

Wymieniając przestrzeń wodną, należy podać również przeciętną jej szerokość, a ewentualnie także ważniejsze właściwości wody, o którą chodzi, o ile te właściwości mogą wpłynąć na przyszłe gospodarstwo rybne.

Jeżeli żądanie o uznanie rewiru za rewir własny postawione zostało przez jednę osobę, lub przez kilka osób wspólnie, winno być wyłączne, względnie niepodzielne posiadanie prawa rybołowstwa w odpowiedni sposób udowodnione.

Jeżeli żądanie o uznanie rewiru za rewir własny wniesione zostało przez osobę, która rości sobie prawo rybołowstwa na mocy §§ 4 i 5 ustawy o rybołostwie z 31 Października 1887, (Dz. u. k. Nr. 37 r. 1890), to osoba ta winna udowodnić w sposób odpowiedni, że tamże przed wejściem w życie ustawy o rybołowstwie, wolno było wykonywać rybołowstwo dzikie.

Na wypadek jeśli kraj rości sobie prawo rybołowstwa na mocy § 5, alin. 3. ustawy o rybołowstwie, ma być przedłożone oświadczenie gminy albo właściciela obszaru dworskiego, że nie przyjmuje prawa rybołowstwa.

Zwraca się wreszcie uwagę na to, że według § 4 ustawy o rybołowstwie, dzikie rybołowstwo jest uchylone i że tym, którzy aż do ogłoszenia

ustawy o rybołowstwie wykonywali zawodowo połów ryb na wodach dotychczas dzikiemu rybołowstwu podlegających, dozwolone jest dalsze wykonywanie połowu ryb tylko jeszcze do ukończenia czynności tworzenia rewirów.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, 23 maja 1894.

17. **Przyrządzanie ryb podług przepisów L. Czwierczakiewiczowej i innych autorów. Szczupak lub sandacz z sosem.** Tak samo jak *vol au vent* przyrządza się w kawałki pokrajany szczupak lub sandacz, daje się go z różnemi sosami, zawsze białemi, pietruszkowym, który zależy tylko na rozprowadzeniu masła z mąką, smakiem od ryb i wrzuceniu natki pietruszki; z sosem białym ze śmietaną, kaparowym, cytrynowym i t. p. Daje się także z sosem winnym, który po zrobieniu zwykłego białego zaprawia się rozbitemi żółtkami z białem francuskiem winem i już się nie gotuje, bo się zwarzy i zczernieje; wreszcie z sosem holenderskim.

Szczupak duszony z jarzynami. Usiekać drobno kilka grubych korzeni pietruszki, jednego selera, parę marchwi, cebulę smażoną, w rondel włożyć kawał masła, wsypać siekanej włoszczyzny, włożyć warstwę opłókanego z soli szczupaka, popieprzyć, znowu warstwę masła, jarzyn i szczupaka, na wierzch położyć kawał masła, przykryć mocno pokrywą i powoli dusić; w pół godziny ryba powinna być gotowa, potrząsając rondlem ostrożnie, łyżką dzwonka przewrócić, żeby się nie popsuły. Masło powinno być albo bez soli, albo mało solone.

Szczupak duszony z chrzanem. Trzy-funtowego szczupaka oczyścić i pokrajać na dzwonka i osolić. Utrzeć jeden gruby lub dwa cieńsze korzenie chrzanu, sparzyć go dobrze. Najwyżej na małą godzinkę przed obiadem włożyć w rondel łyżkę masła mało solonego, włożyć dzwona szczupaka, posypać chrzanem i zalać kwaterkę młodej kwaśnej śmietany, postawić na wolnym ogniu i dusić dobrze pół godziny, potrząsając kilkakrotnie rondlem, żeby się nie przypaliło.

Szczupak faszerowany. Trzy funty najmniej szczupaka ogolić jak można najstaranniej; ściągnąć skórę, łeb odkroić, albo zostawić przy skórze, — ściągając takową, trzeba kawałek mięsa zostawić przy ogonie. Mięso obkroić z kości i posiekać na maszynie raz, drugi raz dodać na każdy funt jednę bułkę kajzerkę, wprzódy namoczoną i dobrze nasiąkniętą wodą, takową nie wyciskać, dodać soli do smaku, pieprzu białego i na koniec noża cukru miałkiego. Wziąść pełną łyżkę młodego masła, przetopić, żeby się nie zrumieniło, sparzyć lub upiec pod blachą, pilnując, aby się nie przypiekła, jednę cebulę średnią na trzy funty ryby utrzeć i wrzucić do tego masła, niech się razem zagotuje; ta czynność musi być akuratnie dopełnioną, gdy ta cebula z masłem dobrze przestygnie, farsz ryby zmięszać razem, żeby się zrobiła jednolita masa, włożyć farsz w skórę rybią, położywszy na stolnicy rybę dobrze uformować, zimną wodą zmyć, a najwięcej tam, gdzie odkrojona skóra.

Rybę taką gotuje się w wanience, na spód wanienki włożyć dużo włoszczyzny, następnie rybę zalać zimną wodą, nie dużo, bo sos będzie niesmaczny, a można go użyć na zupę i gotować całą godzinę. Z początku na dużym ogniu, później na wolniejszym, podług smaku dodać do sosu pieprzu i soli. Nadziewając trzeba uważać, żeby nie zawiele włożyć farszu, gdyż takowy pęczniejąc w gotowaniu, może spowodować pęknięcie skóry. Podaje się zwykle z białym sosem, to jest zagotować łyżkę masła z łyżką mąki, rozprowadzić smakiem od ryby, wrzucić zielonej siekanej pietruszki, zagotować i polać rybę. Najsmaczniejsza jednak podana na zimno do octu i oliwy. Taką samą rybę można robić, krając na duże dzwona, z których obrane mięso zamienić na farsz, następnie nadziewać każde dzwono oddzielnie.

18. **Odezwa.** Upraszamy Szanownych Członków Towarzystwa i wszystkich obywateli kraj miłujących, aby wiadomości odnoszące się do rybactwa jako to: o wyniku hodowli i połowie ryb w stawach i rzekach, pojawieniu się w pewnej okolicy nieznanych tamże dotąd gatunków ryb lub zawiązaniu się przemysłu rybnego, o zanieczyszczaniu rzek odpływami fabrycznemi, o wykroczeniach przeciw przepisom ustawy rybackiej, słowem o wszelkich sprawach z rybactwem związek mających, Wydziałowi krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie ul. Mikołajska Nr. 2 nadsyłać raczyli.

Również upraszamy Szan. Delegatów i Członków korespondentów o nadsyłanie sprawozdań z czynności tudzież korespondencyj o rybactwie traktujących.

Wiadomości te wyzyskamy wszechstronnie dla podniesienia rybactwa w kraju.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego.

Kraków, dnia 29 maja 1894.

Wiceprezes
Stanisław Kluczycki.

Prezes
Dr Ferdynand Wilkosz.

Członkowie Wydziału:

Zygmunt Fiszer, Jan Geisler (skarbnik), Kazimierz Langie, Dr Władysław Markiewicz, Dr Gustaw Nowak, Dr Antoni Wierzejski.

Składki roczne upraszamy przesyłać na ręce skarbnika WP. Jana Geislera szefa buchhalteryi w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie (ulica Basztowa Nr. 8, II piętro, w biurach Tow. Wzaj. Ubezpieczeń), zaś zgłoszenia nowo przystępujących Członków, pod adresem któregokolwiek z Członków Wydziału.

Sprawozdawca i redaktor
Dr Ferdynand Wilkosz.

19.

OGŁOSZENIE PRYWATNE.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.
1894. 21. VI.